

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Ludowcy!

Pilnujcie prawyborów w gminie.

Głosujcie wszyscy uprawnieni do wyboru.

Jeden powiat wybiera jednego posła.

Dlatego stawiamy jednego kandydata-

ludowca na jeden powiat.

Listę kandydatów-ludowców podajemy.

Tych się trzymajcie, innych nie szukajcie.

Strzeżcie się przed rozbijaczami jedności

ludowej.

Nie wierzcie żadnym plotkom.

Ufajcie przewodnictwu, a wygracie wybory.

Zwycięstwo wyborcze da dowód siły ludu.

Siła ludu da ludowi lepszą przyszłość.

Główny Zarząd Wyborczy P. S. L

Kandydaci na posłów sejmowych

Polskiego Stronnictwa Ludowego.

1. Powiat Brzesko: Dr. Szymon Bernadzi-kowski, lekarz z Brzeska.
2. Powiat Dąbrowa: Jakób Bojko, gospo-darz z Gręboszowa.
3. Powiat Gorlice: Aleksander Mordawski, gospodarz z Szalowej.
4. Powiat Grybów: Jan Cieluch, gospodarz ze Stróż.
5. Powiat Jasło: Dr. Franciszek Stefczyk ze Lwowa.
6. Powiat Kraków: Ptak Franciszek, go-spodarz z Bieńczyca.
7. Powiat Krosno: Stapiński Jan, redaktor „Przyjaciela Ludu“.
8. Powiat Limanowa: Wincenty Orzeł, ze Strzeszyc.
9. Powiat Mielec: Andrzej Kędzior ze Lwowa.
10. Powiat Łańcut: Marek Wojciech, gospo-darz z Rogóżna.
11. Powiat Myślenice: Rusin Józef, wójt z Bieńkówki.
12. Powiat Nowy Sącz: Wincenty Myjak, wójt z Zagorzyna.
13. Powiat Pilzno: Adam Krężel, gospodarz z Przerzytego Boru.
14. Powiat Tarnów: Wincenty Witos, go-spodarz z Wierzchosławic.
15. Powiat Wadowice: Antoni Styła, były poseł, z Choczni.

Powyższe kandydatury, uchwalone przez De-legatów, a przez Główny Zarząd Wyborczy za-twierdzone, obowiązany jest każdy ludowiec z ca-łych sił popierać.

Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. w Krakowie:

Sekretarz:
Dr. Franciszek Bardel.

Przewodniczący:
Jan Stapiński.

Porządek zgromadzeń Delegatów

Gminnych Komitetów Wyborczych P. S. L. dla wyboru kandydatów na posłów do Sejmu krajowego.

Powiat Biała: 15. lutego, w Białej, u p. Krupy przy placu Józefa 12., o godz. 11. rano. Delegat Dr. Bardel.

Powiat Bochnia: 20. lutego, o godz. 1 po po-łudniu w sali Rady pow. Delegat Gł. Zarz. Wyb. poseł Stapiński.

Powiat Brzozów: 17. lutego, o godz. 12 w sali Rady pow. Delegat Stapiński.

Powiat Chrzanów: 15. lutego w sali Rady pow. o godz. 12 w połud. Delegat Stapiński.

Powiat Cieszanów: 9. lutego w sali „Sokoła“, o godz. 1 popołud. Delegat p. Jampolski.

Powiat Kolbuszowa: 14. lutego, o godzinie 12 w poł. w sali Rady pow. Delegat poseł Stapiński.

Powiat Krosno: 9. lutego o godzinie 2 po poł. wiec ludowców w sali Kółka roln. w Krościenku niżnem. Delegat poseł Stapiński.

Powiat Lwów: 9. lutego, w redakcji Kurjera Lw., o godz. 1. po poł. Delegat p. Wąsowicz.

Powiat Nowy Targ: 8. lutego o godz. 12 w po-łudnie, w sali Rady pow. Delegat poseł Wójcik.

Powiat Rzeszów: 7. lutego, o godz. 12 w po-łudnie, w małej sali „Sokoła“. Delegat poseł Stapiński.

Powiat Tarnobrzeg: 16. lutego o godz. 2 po połud. w Radzie pow. Delegat poseł Stapiński.

Powiat Wieliczka: 17. lutego, o godz. 12 w po-łudnie, w sali Rady pow., Delegat Dr. Bardel.

Główny Zarząd Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie:

Sekretarz
Dr. Franciszek Bardel.

Przewodniczący
Jan Stapiński.

Stawcie się do prawyborów!

Zewsząd nam donoszą, że udział prawyborców przy prawyborach jest bardzo słaby. W bardzo wielu wypadkach muszą komisarze wyborczy czekać, aż posłańcy sprowadzą kilku prawyborców do głosowania.

Jestto fakt bardzo charakterystyczny, powie-dzmy otwarcie, fakt bardzo bolesny i bardzo szko-dliwy dla ludu. Nawet tam, gdzie przy prawybo-rach nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i gdzie jest pewność, że nasi wyborcy będą wybrani, jest obowiązkiem wszystkich uprawnionych pójść na pra-wybory i głosować. **Kto nie strzeże tych praw, które posiada, ten nie daje ręką, że ma nowe prawa nacokolwiek się przydadzą.**

Po każdym wyborach rząd oblicza bardzo do-kładnie liczbę uprawnionych do głosowania i liczbę tych, co głosowali, i tych którzy zaniedbali swoje prawo wykonać. Z porównania tych liczb wyciąga rząd naukę, co ma dalej czynić. Jeżeli rząd widzi, że lud licznie głosuje, to z tego wyprowadza so-bie rząd wnioski, że z takim czuwającym ludem trzeba się poważnie liczyć. A jeżeli lud śpi tak dalece, że mu się nawet do głosowania ruszyć z domu nie chce, to rząd ma wskazówkę, że o ta-kich zamarłych leniwców nie potrzebuje się troszczyć.

Staraliśmy się o to, aby się wybory w zimie odbyły. Starania nasze odniosły skutek, mamy wy-bory w wolnym czasie. Mimo to nie chce się lu-dziom iść do głosowania. Cóżby to było, gdyby wybory naznaczono na maj!

Z tego się także pokazuje, że ludzie biedniejsi więcej mają ruchliwości i poczucia obowiązków. niż

ludzie zamożniejsi. Przy powszechnem głosowaniu udział głosujących był bardzo liczny.

Ludowcy! Nie lekceważcie sprawy, idźcie wszyscy do prawyborów, gdyż w przeciwnym razie możemy stracić sposobną do zwycięstwa chwilę.

Ołaczego się gniewają lokaje i hjeny wyborcze.

Wszechpolicy z ks. Stojalowskim w parze nie mogą tego przeboleć, że się im skończyły dobre czasy. Za napadanie na ludowców płacili im konserwatyści mandatami poselskimi.

Teraz zmieniły się stosunki. Konserwatyści przejrżeli i zoczyli, że ich zabawa kosztem ludowców do niczego dobrego nie prowadzi. Ludowcy, wbrew spółce konserwatywno-wszechpolskiej, zorganizowali się w potęgę, która przełamuje wszelkie przeszkody i zmierza do celu, do rządów ludowych. Pomoc wszechpolska nie jest wstanie wstrzymać pochodu ludowców.

Co więcej. Konserwatyści spostrzegli, że lokajstwo wszechpolskie za dużo ich kosztuje, a przytem jest niepewne i do zdrady gotowe. Posiadłszy poselstwa kosztem i przy pomocy konserwatystów, chcieli lokaje wszechpolicy osiągnąć po całą władzę. Wydarli konserwatystom podstępny sposobem przewodnictwo w »Kole«, a następnie gotowali się do zajęcia urzędów ministralskich, zapachło im namiestnictwo, marszałkostwo krajowe itd.

To otrzeźwiło konserwatystów. Poczeli lepiej rozważać stosunki krajowe i zdaje się, że przyszli już do przekonania, iż lepiej będzie dla nich pozbyć się pośrednictwa lokajów i agentów wszechpolskich, a porozumieć się bezpośrednio z ludem.

Lud żąda sprawiedliwości, lud żąda usunięcia krzywd i umożliwienia egzystencji, ale o tytuły, urzędy, świecidełka ludowi się nie rozchodzi. Żaden ludowiec nie chce być ministrem, ani namiestnikiem, czy marszałkiem krajowym — niech będzie na tych stanowiskach, kto chce, — książę, hrabia czy inny magnat, byleby wykonywał ten urząd tak, jak potrzeba ludowi, to jest sprawiedliwie.

To żądanie ludowców wydawało się dawniej panom straszne. Ale gdy teraz zostało im do wyboru jedno z dwojga: albo uznać żądanie ludu, albo być zmiecionym przez lokajów, — zdaje się, że zrozumieli, iż powinni wybrać to pierwsze.

Wynik wyborów sejmowych pokaże, czy się nie ludzimy. Jeżeli konserwatyści naprawdę pojęli swoje położenie, to nie będą się drzeć z ludem o poselstwa ludowi należne. Aby im zresztą ułatwić przemianę stosunków, jesteśmy gotowi odstąpić konserwatystom parę mandatów poselskich, ale pod warunkiem, że zostawią zresztą lud w spokoju i nie będą się narzucać. My ludowcy zadowolimy się na teraz, jeżeli zdobędziemy dwadzieścia kilka poselstw do Sejmu, to jest tyle, abyśmy mogli samoistne wnioski stawiać,

interpelacje wnosić, bronić się i strzedz, aby ustały gwałty przeciw ludowi i krzywdy.

Takie stanowisko zajęliśmy na te wybory sejmowe. To się strasznie nie podoba wszechpolakom i innemu lokajstwu. Nie dziwota. Zepsuliśmy im rachuby i zarobki. Dawniej przy wyborach, gdy się bili panowie z ludowcami, zarabiali różne hyjeny wyborcze po kilka tysięcy reńskich.

Teraz, gdy panowie wyrzekli się zdobywania mandatów chłopskich w 23 powiatach zachodniej Galicji, a w zamian za to ludowcy dobrowolnie się zgodzili na wybór konserwatysty w pięciu powiatach, walka wyborcza osłabła, a przez to straciły hyjeny wyborcze sposobność do faktorstwa i zarobku.

Cały naród zyska na tem tyle, że nie będzie przy tych wyborach zepsucia, przekupstwa, pijaństwa itp., jak dawniej. Wynik wyborów pokaże, czyśmy dobrze obliczyli sytuację. Mylić się może każdy.

Wybory do Sejmu.

Biesiadki, pow. Brzesko. Na wzór innym gminom mogę postawić naszą wioskę małą — Biesiadki. Sam nie spodziewałem się, że się tak dzielnie spiszą tutejsi chłopcy przy prawyborach. Okazało się jednak, że się pomyliłem, bo wybrano u nas na wyborców dwóch tęgich ludowców — Jana Romaniszyna i Kazimierza Sachę. Są to gospodarze, którzy nie będą głosować za kiełbasę, ani piwo okocimskie. Jeżeliby wszystkie gminy tak postąpiły (co daj Boże), to możemy powitać dra Szymona Bernadzikowskiego naszym chłopskim posłem. Za 20 lat wiernej służby ludowi w naszym powiecie należy się mandat naszemu przewodnikowi, jakim jest dr. Bernadzikowski. Powinniśmy się cieszyć, że on chce przyjąć na siebie to jarzmo ciężkiej pracy w Sejmie.

Dołóżcie więc Bracia Ludowcy wszelkich sił i agitujecie wytrwale, żeby ani jeden głos nie odpadł na innego samozwańczego kandydata. Pracujcie chłopcy co sił starczy, abyśmy raz mogli zniszczyć do szczętu tę gadzinę centrową, wszechpolską, która nie wie, co ma począć, gdy widzi, że nasze Stronnictwo Ludowe rośnie i potężnieje. To też centrowcy i inni przeciwnicy z tej złości mówią, że ludowcy łączą się ze stańczykami.

Powinniście już przestać kłamać, bo wszak widzicie, że się wam to na nic zda. Przed wyborami wiośnianymi kłamałście w różnoraki sposób.

I na cóż się wam to zdało?

Cóż więc teraz zrobisz mała garstko centrowa wobec dwustutysięcznej armji ludowców?

Czy myślicie, że nas tylko tyle jest? O! gdy przyjdzie do powszechnych wyborów, to się nas znajdzie do trzy razy tyle!

Tak więc Bracia Ludowcy tylko żwawo do pracy!

Do wyborów stańcie wyborcy, jak mur twar-dy, a w naszym powiecie wszyscy głosujcie, jak jeden mąż na dra Szymona Bernadzikowskiego, lekarza z Brzeska.

Stanisław Sacha.

Posel Jachowicz odbył siedm zgromadzeń w okręgu Łańcuckim, ośm w Leżajskim, na ostatku objeżdża okręg Przeworski. Kandydaturę Wojciecha Marka przyjmują wszędzie z ochotą, zwycięstwo pewne.

W Brzeskiem zgromadzenia ludowców są na porządku. W Lewniowej, Złotej i Łoniowach referował na zgromadzeniach akademik Michał Waś z Krakowa o zbliżających się wyborach do Sejmu. Oprócz referenta przemawiali w Łoniowach Kukła (przewodn.) Rumek, Kuna, Kudra i inni. W Złotej Kraj i Mazgaj oświadczyli się za drem Bernadzikowskim.

Mirocln, p. Przeworsk. Dnia 26. stycznia b. r. odbył się wiec, zwołany przez Gminny Komitet P. S. L. w celu omówienia spraw chłopskich. Po obraniu przewodnictwa zagaił wiec niezłomny ludowiec i prawdziwy obrońca spraw chłopskich, p. Antoni Ostrowski, który w swej dłuższej mowie wyjaśnił sprawę, jakiego kandydata ma się wybrać na posła do Sejmu krajowego i wzywał do solidarności przy prawyborach. Dalej mowca wyjaśnił oświatę, zdziałaną przez P. S. L. i potępił chłopów, którzy poszli na posługę, wytykał mowca rządu panów w Sejmie i wiele innych spraw dla dobra upośledzonego chłopca. (Liczne brawa).

Przemawiali również: Jan Haładej i Józef Chlebuś, który to popierał gorącymi słowy żądania chłopów, wzywając do jedności. W dalszej mowie wyjaśnił Józef Chlebuś działalność p. Stapińskiego, życząc mu zdrowia na długie lata i przyrzekając mu wdzięczność za jego niezmordowaną pracę. (Liczne brawa).

P. J. Haładej przemawiał co do łączności obszarów dworskich z gminami. Prócz powyższych mowców przemawiali i tacy mowcy, którzy jak ta trzcina się chwieją, jak mówi przysłowie: Jak dudy nadmią, tak dudy grają. Szkoda ich nazwy, iż to są wieśniacy. Jeżeli się nie poprawią to i o nich zda się co napisać. Antoni Ostrowski dał im ciętą odpowiedź i do zrozumienia, iż z ludowcami mają do czynienia.

Gminny Komitet P. S. L.

W Zawol pod Babią Górą odbędą się prawybory 12. b. r. — Wójt Włosiak i kilku radnych popierają z całych sił księcia Lubomirskiego. Mamy jednak nadzieję, że te ich dążności nie przyniosą im skutku, albowiem my ludowcy, choć nas garstka jest, trzymamy się z całych sił jedności, aby prawybory odbyły się po woli ludowców, a nie kliki wójtowej.

Ej Zawojanie nie dajcie się za nos wójtowi wodzić, już dosyć macie jego sławetnych sześciolatnich lokajskich rządów, — nie wybierajcie na prawyborców żadnych urzędników, bo ci będą

głosować wszyscy za księciem, a naszym kandydatem jest Józef Rusin wójt z Bieńkówki, więc go popierajmy z całych sił, bo nam będzie i honor w powiecie, żeśmy nie obrali księcia, który i tak dla nas nic nie zrobił dobrego.

W tej myśli zwracam się do wszystkich prawyborców w powiecie Myślenickim, aby dnia 25. lutego oddali wszystkie głosy na wspomnianego kandydata, co daj Wam Boże, abyście zwyciężyli, a nie splamili rąk judaszowskimi srebrnikami.

Miejscowy.

Szerzyny, pow. Jasło. Dnia 29. stycznia zjawił się do nas kandydat na posła do Sejmu dr Franciszek Stefczyk w celu zaznajomienia się z prawyborcami i wyznania swych zapatrywań. Po zagajeniu przez Wojciecha Solarza z Ołpin, wygłosił dłuższą mowę poseł do Rady państwa Jakób Madej, a następnie przemówił dr. Franciszek Stefczyk. Po jego mowie poznaliśmy, że będzie pracował w Stronnictwie Ludowem, a mianowicie przez zakładanie spółek rolniczych, które tak bardzo są nam potrzebne i przez ustawy korzystnie do nich zastowane i szkoły rolnicze, któreby były na krótki przeciąg czasu zastosowane i dla tych, którzy już na swoim kawałku mogli by poprawnie pracować. W dniu 25. lutego wszyscy z Jasielskiego okręgu oddajcie mu swe głosy, bo tam w Sejmie pomiędzy innymi włościanami potrzebni są nam ludzie z takim wykształceniem, jakie posiada dr. Franciszek Stefczyk.

Józef Wójcik

sekretarz Komitetu Gminnego P. S. L.

Andrzej Kędzior.

Już to jest prawdziwe przysłowie, że „za długie czekanie to smaczne śniadanie“. I tak się też teraz sprawdziło, bo z wielką cierpliwością oczekiwaliśmy naszej kochanej gazetki z dnia 18/1, aż po otrzymaniu tejże gazetki Nr 3 i 4 wyczytaliśmy ku wielkiemu pocieszeniu, że przybywa do naszego grona chłopskiego ludzi tak dzielnych i utalentowanych, godnych wielkiego poszanowania, a prawdziwych i prawych dobroczyńców znękanego ludu, że można to śmiało powiedzieć, iż błogosławiona ta matka, która takich ludzi na świat zrodziła.

A więc kochani Czytelnicy, kto jest ten, o którym chcę Wam tu parę słów powiedzieć?

Oto Andrzej Kędzior, dyrektor Biura meljoracyjnego we Lwowie. Jest to syn chłopca, krew z krwi, kość z kości chłopskiej, rodak powiatu Mieleckiego. Andrzej Kędzior dla kraju, a szczególnie dla nas, pozostających w ostatniej nędzy rolników, położył już przez lat kilkanaście tak

5¹/₂ procent

a od kwot ponad 5.000 kor. i więcej aż do 7 procent wedle umowy od wkładki chłopskich daje Bank parcelacyjny Lwów, Brajerowska 11 A.

wielkie zasługi, że można śmiało powiedzieć, iż swymi zdolnościami wybawił tysiące narodu od śmierci głodowej. Przez jego pracę i szczerą ku biednemu narodowi chęć, wzniosła się wartość kultury rolnej krocie tysięcy. Powiat Mielecki wydał takiego męża, z którego tak kraj jako i lud odniósł wielkie dobrodziejstwo. Błogosław Boże polskie niewiasty, ażeby naszemu krajowi i polskiej Ojczyźnie dużo takich synów rodzily.

Może niejeden powie: O, to pewno dobrze zapłacony agitator, albo bliski krewniak tego pana i tak go świetnie nam przedstawia. Gdzieżby ta jedna osoba mogła tysiącom ludności takie dobrodziejstwa wyświadczyć.

Odpowiadam stanowczo i świadczę się Bogiem, że ani agitator ani rodakiem Andrzeja Kędziora nie jestem, ale patrząc własnymi oczyma od lat kilkunastu na godne postępy tego człowieka, jak go widzę, tak go piszę, a mówię szczerą i otwartą prawdę, a za prawdę to i w bramie piekielnej oprzeć się każdy może.

Ta święta ziemia, która nas ciężko pracujących rolników żywi i tysiące tysięcy ludzi, którzy tego Andrzeja Kędziora osobiście znają i którego czyny długie lata wielbić będą, są mi świadkami, że tylko sprawiedliwość czynię, gdy to piszę.

Posłuchajcie Bracia rolnicy, którzy nie znacie tego Andrzeja Kędziora. Możecie byli szczęśliwsi od nas, żeście nie potrzebowali pomocy i opieki niczyjej, a szczególnie Wy, którzy posiadacie odpowiednie i niezabagnione gleby, albo Wy, do których jeszcze pomoc tegoż dotrzeć nie mogła, to nie znacie tego człowieka, kto on jest i jakie zasługi położył dla kraju i dla wielkiej masy ludności, osądźcie, czy się nie należy temuż wielkie poszanowanie i zaufanie.

Od niepamiętnych czasów, leżały w okolicy tysiące morgów ziemi zabagnione moczarami, zaśmierdziały zgnilizną i różnego rodzaju robactwem, tak, że prawie człowiek, a nawet silne bydło nie poważyło się tam zapuścić, bo gdy się tam dostało, to często tylko trupa z wielką biedą wy dostać się zdołało. Tylko żaby miały tam odwieczną stolicę i nawet bociany z niemi rady dać sobie nie mogły. Nie było nikogo, ażeby temu zaradził, chociaż była na to rada. Pamiętam już od jakich 40 lat, jeździli inżynierzy, jeździli i badali i przypatrywali się tej nędzy zgłodniałego ludu w Galicji i odjeżdżali bezradni, a nie było żadnego, ażeby temu zaradzić, ażeby wydzwignąć chłopów nędzarzy z tej śmierdzącej kałuży. Nie mieli tej odwagi, ażeby wypowiedzieć tym panom w Wiedniu zbieracie wielkie datki meljoracyjne w Galicji i dajecie Niemcom i ci se robią porządki w swoich rolach, a chłop w Galicji płaci i tonie w bagnie, umiera z głodu, a wy nie dacie mu żadnej pomocy, tylko wziąć od niego, to macie na to dobrą radę. Aż ten oto Andrzej Kędzior pierwszy swoim utalentowanym rozumem pojął, co jest konieczną potrzebą temu zaradzić! On to pierwszy pojął, jak można dopomóc temu zgłodniałemu chłopu, a i kraj żeby odniósł wielki pożytek.

Przyjął Andrzej Kędzior ten wielki obowiązek na siebie, a jak się z niego wywiązał, to wam

nie potrafię tego opisać. Lecz apeluję do sumienia Waszego, bracia chłopci w powiecie Mieleckim, odpowiedźcie to sami, a odpowiedźcie otwarcie i sumiennie, jak wyglądają teraz wasze role, wasze ogrody a i wasze podwórza, które były zgnilizną przepełnione, jak wygląda wasza chudoba, a wieleście wy pracujący poodpędzali biedy przez zarobek przy robotach meljoracyjnych pod kierownictwem tego syna chłopskiego. I to nie tylko w powiecie Mieleckim, ale w wielkiej części Galicji, odpowiedźcie, kto was zastawił przed wielkim wylewem wód Wisły, Wisłoki, Dunajca, Brnia itd., itd. A szczególnie w powiecie Mieleckim, odpowiedźcie to rolnicy z Padwi, z Józefowa, Czajkowej, Grochowego, Tuszowa, Trzeźnia, Chorzelowa, Cyranki, Wojsławia, Książnic, Goleszowa i tak dalej. Kto wam większe dobrodziejstwo kiedy wyświadczył i czego za to jest on godzien. Nie cisnął się ten człowiek po żadne mandaty, ani nie pragnął zdobyć wielkiej godności u steru, ale z całą gorliwością pracował tylko, ażeby wydzwignąć z nędzy tego biednego chłopca.

Za te jego zasługi, za ten chleb, którym nas obdarzył, powinniśmy się mu włością odwdziżyć i gdy za uproszeniem posła Stapińskiego i kilkudziesięciu włościń zgodził się Andrzej Kędzior kandydować na powiat Mielecki, powinniśmy go obdarzyć mandatem do Sejmu, a to tem więcej, że i dalsza jego praca jest tak nam w powiecie jako i w całym kraju potrzebna. Mają się podobno budować kanały spławowe, z których gospodarze będą mogli otrzymywać wodę do nawodniania piaszczystych swoich gruntów i do zamiany ich w ten sposób na urodzajne rędziny. Już ustawa jest sankcjonowana, a Andrzej Kędzior potrafiłby prędzej niż kto inny u rządu do wykołatać. Tysiące robotników wyjeżdża corocznie do Prus po wątpliwy zarobek, a do nas przeznaczono z Wiednia grube miliony na roboty kanałowe, któreby nam wielkie dobrodziejstwo sprawiły, by tylko byli ludzie energiczni i fachowi między posłami, ażeby upomnąć się u rządu, aby roboty rozpoczął tak, jak ustawa nakazuje. I dlatego widzicie Bracia Włościanie, że to ma być dla nas wielkie dobrodziejstwo. Jest rzeczą bardzo pożądaną wybrać posłem Andrzeja Kędziora, który najlepiej wie, którą sprężynę najpierw nacisnąć, ażeby wydała ten dla naszej Galicji odpowiedni skutek.

Odczuliście to Bracia, że materiał budowlany i opały wygórowany do ostatniej litery w naszej Galicji, a sprowadzenie tegoż koleją pochłania olbrzymie sumy i trudno się przywozu doczekać, a stoją jeszcze dziewicze lasy, leżą daremnie kamieniołomy, istnieją wielkie pokłady węgla opałowego, któryby można o 1/4 ceny taniej sprowadzać wodami niż koleją, by tylko sprawa jak najprędzej była załatwiona. A takiej sprawie może podolać najwięcej Andrzej Kędzior, a z pomocą innych posłów może przyjść w krótkim czasie do skutku.

Tak kochani Czytelnicy w powiecie Mieleckim, rozważcie to dobrze i wybierajcie wyborców takich, którzyby nie za ochłapy, ani za judaszowskie

srebrniki głosy zaprzędali, ale posyłając ich do urny wyborczej nakażcie im, ażeby głosy oddali na Andrzeja Kędziora.

Zasylam serdeczne pozdrowienie.

Piotr Koliusz.

Uwaga. Wybaczcie Przyjaciele Ludowcy w powiecie Mieleckim, że wbrew regulaminowi wyborczemu umieszczam ten list p. Kolisza, aby wpłynąć na Wasze zdanie co do wyboru kandydata. Ale wyjątkowe zachodzą okoliczności. Na usilne prośby zgodził się p. Kędzior kandydować, ale tylko w swoim rodzinnym powiecie Mieleckim. Prosiłem go, aby kandydował w powiecie Krośnieńskim, gdzie wiem, żeby go Ludowcy z radością wybrali, aby za jego rzecznictwem doczekać się prędzej zregulowania rzek i zdrenowania gruntów. Wybór p. Kędziora w Krośnieńskim uważałbym za spłacenie długu wdzięczności mojej dla ludowców z Krośnieńskiego, którzy mi najwięcej dopomogli do zwycięstwa Stronnictwa. Niestety, p. Kędzior stanowczo mi odmówił oświadczył, że tylko w Mieleckim zgodzi się kandydować.

To też ucieszyłem się bardzo, gdy dnia 5 lutego delegaci Ludowcy w Mieleckim z zapalem i jednogłośnie wybrali p. Kędziora na swego kandydata. W niezłomnym przekonaniu, że się tem dobrze przysłużę sprawie ludowej, tą drogą publicznie zwracam się do Ludowców w Mieleckim z gorącą prośbą, aby raczyli z całym zapalem poprzeć kandydaturę p. Andrzeja Kędziora.

Jan Stapiński.

Z mowy kandydackiej Dr. Franciszka Stefczyka

(Kilka wspomnień z pracy w sprawie ludowej).

W dniu 31. stycznia br. odbyło się w Jaśle zgromadzenie wyborcze Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przewodniczący poseł Stapiński przedstawił jako kandydata na posła sejmowego Dra Franciszka Stefczyka, dyrektora Patronatu dla kas Raiffeisenowskich w Wydziale krajowym. Kandydat ten wygłosił w obecności 56 delegatów i przeszło 200 innych włościan dłuższą mowę, która zawierała interesujące wspomnienia z jego dotychczasowej, dwudziestokilkoletniej pracy dla dobra ludu polskiego. Poprosiliśmy więc Dra Stefczyka, aby spisał tę część swego przemówienia i podajemy ją do wiadomości Czytelników.

Stając przed Wami, Szanowni Delegaci, jako kandydat na posła do Sejmu krajowego, nie mogę się powołać ani na swoją przeszłość polityczną, ani na doświadczenie lub zasługi polityczne. Jestem człowiekiem na tem polu świeżym, nieużywanym ale też nieużytym. Macie też prawo, Szan. Delegaci tem bardziej żądać odemnie, abym Wam powiedział, skąd przychodzę do tego, iżby sięgać po Wasz mandat poselski. Ale i ja sam przywiązuję do tego wielką wagę, abyście naprawdę wierzyli w czyste pobudki mojej pracy dotychczasowej

na pokrewnem polu i w szczerze intencje co do dalszej działalności na tym posterunku, do którego się zgłaszam. Więc chociaż to na pozór ściśle do rzeczy nie należy, pozwólcie mi przytoczyć tutaj jedno wspomnienie z mojej wczesnej młodości dlatego, że ono mi się wydaje tym promykiem światła, za którym idąc najlepiej wnikać możecie do wnętrza uczuć i myśli człowieka, który chce być w narodzie Waszym zastępcą i obrońcą. Kiedym był jeszcze uczniem w niższych klasach gimnazjalnych, miałem szkolnego kolegę i przyjaciela a dziś wybitnego historyka i publicystę w Krakowie, Dra Feliksa Konecznego. Z nim snulem plany przyszłości. Raz — pamiętam, jak dziś — weszliśmy sami do kościoła św. Anny i tam przed wielkim ołtarzem ślubowaliśmy sobie przyjaźń a narodowi polskiemu wierną przez całe życie pracę nad jego odrodzeniem. Każdy z nas poszedł potem swoją drogą, ale jak umiał, tak starał się działać podług swoich sił na użytek narodu. Nie wiem, czy pochodzenie moje z chłopskiego gniazda, czy ogromna cześć dla bohatera w sukmanie (Kościuszki), jaką mój ojciec okazywał i wpajał w swoje otoczenie, sprawiły, że odrodzenie narodu odrazu jasno widziałem w rozbudzeniu, uświadomieniu i podźwignięciu polskiego ludu wieśniaczego. Razem z kilku kolegami skupywaliśmy za drobne oszczędności gazetki ludowe, wychodzące wówczas, przed 30 laty, — więc Włościanina i Zagrodę, Wieniec i Pszczółkę, Nowiny i rozrzucaliśmy pomiędzy lud wiejski.

Ukończywszy nauki uniwersyteckie, poszedłem zaraz na wieś i jako nauczyciel w szkole rolniczej w Czernichowie żyłem i pracowałem przez lat 14 wśród ludu wiejskiego. Zżyłem się z nim zupełnie, poznałem jego dolę i niedolę, jego smutki i wesele, jego przymioty i jego wady, jego niedostatki i potrzeby. Rozumiem, odczuwam, Kocham duszę chłopską, jak swoją. Więc dlatego moja praca nauczycielska i pisarska, moja cała działalność w Kółkach rolniczych i w kasach Raiffeisena, w spółkach mleczarskich i innych rolniczych była i jest od lat dwudziestu kilku ciągłą służbą dla sprawy ludowej, a przez nią dla sprawy narodowej. Nie dbałem ani o tani poklask, ani o zaszczyty, nie pochlebiałem ani moźnym tego świata, ani ludowi. Ale mi nikt sprawiedliwie nie śmie powiedzieć, abym kiedykolwiek zdradził sprawę ludową, abym przeciw ludowi szedł w obronę innych interesów, abym mu nie pomagał, gdy mogłem to uczynić.

Praca nad ekonomicznem podźwignięciem i obywatelskiem uświadomieniem ludu, dziś już znacznie naprzód posunięta, nie była łatwą w swych początkach. Trzeba się było dobrze przysadzić ramionami i ucześcić silnie rękami za szprychy, aby ruszyć z miejsca wielki wóz, wyładowany kopiastą biedą i niedolą ludu naszego, tak, że się ugiął pod ich ciężarem. Bo z początku nie było żadnej pomocy, a z wielu stron rzucono kamienie pod nogi. Wspomnę np. o zabiegach w celu rozkrzewienia Spółek Raiffeisenowskich w naszym kraju. Dziś mamy już tych Spółek siedmset kilkadziesiąt; obejmują one swą działalnością około

3000 gmin tj. połowę wszystkich gmin w całym kraju, liczą około 130.000 członków, a posiadają 25 milionów złożonych wkładek oszczędności, przeważnie od włościan. Ale gdym przed laty 19 po zwiedzeniu tych Spółek w Niemczech, zaczął nawoływać do zajęcia się tą sprawą, nikt pomóż nie chciał. Upominałem się o to najprzód na Walnem Zebraniu Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie w r. 1889; postanowiono sprawę oddać Zarządowi Głównemu do rozpatrzenia, żeby na następnem walnem zebraniu zdał sprawę, co o tem myśli. Próbował ująć się za nią w Sejmie poseł Merunowicz i w tymże roku postawił skromny wniosek, aby Sejm przeznaczył 1000 złr. na zbadańie tej sprawy. Ale Sejm odmówił tej małej pomocy, oświadczając, że niema się nad czem nawet zastanawiać, ponieważ te Spółki ani nie są nam w kraju potrzebne, ani nie nadają się do naszych stosunków. W następnym roku Walne Zebranie Towarzystwa Kółek rolniczych w Stanisławowie uchwaliło, że nie może się zaopiekować tą sprawą, skoro ją Sejm załatwił odmownie, więc Zarząd Główny będzie się przypatrywał tylko życzliwie (!), czy zakładane samodzielne Spółki Raiffeisenowskie będą się rozwijać, czy też upadną. Było to wygodne stanowisko, ale pomocy żadnej nie dało. Założyłem tedy pierwszą Spółkę Raiffeisenowską w Czernichowie przed 18 laty. Razem z ks. Królikowskim, pierwszym dyrektorem tej Spółki, w której sam pracowałem (bezpłatnie) przez 6 lat jako kasjer, udaliśmy się z prośbą o pożyczkę dla zasilenia tej Spółki w fundusze najprzód do p. Kieszkowskiego, dyrektora Florjanki w Krakowie; przedstawiliśmy, że stukilkudziesięciu chłopów, posiadających jakie takie gospodarstwa, ręczy solidarnie i nieograniczenie za tę Spółkę. Nadarmo; odmówił pomocy, mówiąc: Nie możemy się bawić w takie interesy; najdalej za 2 lata zbankrutujecie, zlikwidują Was, mielibyśmy kłopot z odbieraniem naszych pieniędzy. Wyszliśmy, jak zmcyi, lecz napisaliśmy do Banku Krajowego o pomoc kredytową, wykazując imiennie, jaki majątek ma każdy członek. Odpisano krótko, że dla Spółek Raiffeisenowskich niema pieniędzy. Pojechałem do Lwowa do dyrektora Gal. Kasy Oszczędności, p. Zimy; coś obiecał, ale nic nie dał. Dźwigaliśmy się tedy o własnych siłach, i dał Pan Bóg, że Spółka ta nie tylko nie zbankrutowała, ale dziś posiada przeszło 400.000 K. wkładek oszczędności. Pomagałem też z Czernichowa ludziom dobrej woli do zakładania tychże Spółek w innych okolicach kraju. Własnym kosztem wydałem pierwszy Podręcznik dla tych Spółek i wszystkie druki oraz książki rachunkowe kosztem około 1200 K. Moimi mecenasami, popieraczami były 2 krakowskie drukarnie: Związkowa i Ko-

ziańskiego, bo mi zawierzyły i dały długi kredyt; dopiero przed kilku laty spłaciłem im resztę długu i jestem im wdzięczny za tę pomoc. Dzięki temu powstało w kraju w ciągu lat 10 razem 26 Spółek Raiffeisena, a nadto kilka takichże Spółek polskich na Śląsku austriackim. Dopiero po 10 latach wskutek pomyślnego rozwoju założonych bez żadnej pomocy pierwszych Spółek i wskutek żywej za niemi agitacji, zainteresował się tą sprawą Wydział krajowy i zdołał nakłonić Sejm krajowy do utworzenia krajowego Patronatu, przeznaczył dla nich 2 miliony na fundusz pożyczkowy, ustanowił osobne biuro Patronatu i zapewnił różne inne pomoce; odtąd też szybko praca naprzód postępuje i corocznie około 100 nowych Spółek przybywa.

Albo także sprawa podniesienia handlu wiejskiego! Jak ważną była ta sprawa dla naszego kraju, oceni tylko ten, kto pamięta, jak wyglądał nasz wiejski handel przed 20 i 30 laty. Wówczas nie wiem, czy możnaby w całym kraju naliczyć więcej, jak paręset małych wiejskich sklepików chrześcijańskich, a zresztą chyba tylko w karczmie można było dostać brudnej soli po 15 albo 20 i więcej centów, lichej kamfyny i wilgotnych zapalek. Dziś mamy więcej niż 10.000 chrześcijańskich sklepów wiejskich, mniejsza już o to, czy prywatnych, czy też kółkowych i towar lepszy, a tańszy. Ale i na tem polu szła praca nie łatwo. Domagałem się np. wydania podręcznika dla sklepów i założenia Spółki dla sklepikarzy wiejskich. Szło to bardzo tępo; nikt nie chciał się podjąć napisania podręcznika ani dać pieniędzy na kursy handlowe. Musiałem się tedy sam podjąć napisania Podręcznika handlowego dla sklepów Kółek rolniczych i wogóle dla handlowców mieszańych, skoro się nikt mądrzejszy nie zgłosił do tej roboty. I był z tej książki jaki taki pożytek, bo już dawno wyczerpana i dostać jej nie można. A po pieniądze na utworzenie kursów handlowych w Czernichowie udałem się umyślnie do p. Władysława Towarnickiego, który jako kurator fundacji śp. Towarnickiego mieszkał wówczas w Rzeszowie, a był i jest ludowi naszemu bardzo przychylny. Obiecał i przeznaczył rzeczywiście po 600 złr. (1200 K.) rocznie na stypendja dla synów włościańskich, którzy chcieli się uczyć handlu. Wydobyłem na ten cel 600 K. od Bazaru Kółka rolniczego w Czernichowie, a 200 K. od powiat. Kasy oszczędności w Krakowie i założyło się kursy handlowe w Czernichowie. Skorzystałem potem z odwiedzin Marzaika krajowego hr. Badeniego w Szkole rolniczej w Czernichowie, pokłoniłem mu się i poprosiłem, żeby tę szkółkę zobaczył. Rzeczywiście oglądał ją, widział pokoił ze sklepem, gdzie uczniowie uczyli się rachunków,

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

korespondencji, nauki o towarach, a w sklepie praktykowali, spodobało mu się, więc sprawił, że Wydział krajowy dał 1200 złr. (2400 K.) rocznej subwencji na tę szkołkę — a wtenczas się wydobyla także i od rządu. Z tej zatem szkółki handlowej dla popierania wiejskiego handlu wyszło od r. 1897 paruset uczniów, którzy pracują przeważnie w handlach wiejskich albo małomiejskich.

Wspomnę też jeszcze o założeniu Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie, który miał zadanie dostarczania towarów dla sklepów Kółek rolniczych w całym kraju, jakoteż uzdrowienia handlu rolniczego nasionami, nawozami sztucznymi itp. Obmyśliłem projekt tego Związku wspólnie z Dr. Prażmowskim, wówczas profesorem Szkoły rolniczej w Czernichowie, dziś głównym dyrektorem tego Związku Kółek rolniczych w Krakowie. Wówczas oświadczone nam w Radzie powiatowej, że możemy liczyć na poparcie i zasiłek 1000 złr. (2000 K.) dla tego Zarządu tylko pod warunkiem, że prezesem zostanie wybrany Dr. Franciszek Paszkowski, stańczyk, dziś dyrektor Florjanki. Oburzyło nas to, że tak się z góry narzuca wolę i to za cudze pieniądze, ale dla dobra sprawy powiedzieliśmy sobie: kiedy nie można przeskoczyć, trzeba podleść; przynajmniej pan Paszkowski człowiek mądry, może więc dobrej roboty psuć nie będzie. Tak się też stało. Ale cóż kiedy na założycielskiem zebraniu Związku zdołaliśmy zebrać deklaracje na udziały w sumie zaledwie 4000 złr. (8000 k.) Strasznie mało na wielką krajową instytucję handlową. Doradzano zaniechania sprawy — ale nie daliśmy za wygrane. W imię Boże rozpoczęło się pracę; zaczęła isć krzywo, więc porzucił dyr. Prażmowski profesurę i wziął się do handlu; tak pchaliśmy sprawę naprzód i dziś Związek ma 250.000 koron kapitału udziałowego, drugie tyle funduszu rezerwowego, sprzedaje towarów przeszło za 3 miliony koron rocznie, podźwignął znakomicie handel artykułami rolniczymi, a chociaż ma różne wady i niedostatki to one się tłumaczą wielkimi trudnościami, jakie musiał zwalczać własnymi siłami, bez subwencji i wśród różnych przeszkód, stawianych częstokroć z tej strony, z której się można było właśnie pomocy spodziewać. Ale dziś mamy zasobną, doświadczoną instytucję handlową, która po należytem przekształceniu może nam dać podstawę dobrą do porządnego zorganizowania handlu rolniczego w całym kraju.

Miałbym Wam, Szanowni Delegaci, wiele innych przykładów opowiedzieć, w jaki sposób przebijają się trzeba było, chcąc naprzód posuwać pracę, mając na celu podźwignięcie ekonomiczne ludu włościańskiego. Ale na to nie czas, a to co powiedziałem wystarczy, aby wskazać, jak wielkie miałyby to znaczenie, gdyby nasze Stronnictwo dla tej całej pracy zdołało pozyskać silne poparcie w Sejmie krajowym. Poucza o tem doskonale historia Spółek Reiffeisenowskich. Jak z kamienia, powoli posuwała się praca przez pierwszych 10 lat, a gdy tylko kraj ujął sprawę w swoje ręce inny zaraz wzięła obrót. To mnie właśnie skło-

niło, żeby się starać o mandat poselski do Sejmu krajowego. Wiem bowiem o tem, że sam jestem mały, więc mię trzeba podsadzać; ale zdaje mi się, że gdy usiądę na koniu, to już potrafię na nim pojechać.

Drugiej części mowy Dra Stefczyka nie przytaczamy tutaj, ponieważ poruszył w niej kandydat niektóre z tych spraw, które będą dokładniej omówione w broszurze programowej, jaką rozszliśmy Czytelnikom w następnym numerze »Przyjaciela«.

Precz z wichrzycielami!

Do najtrudniejszych i najprzykrzejszych czynności przedwyborczych, jak we wszystkich innych stronnictwach, tak i w naszym Polskiem Stronnictwie Ludowem, należy praca około ustalenia kandydatur. Trudna to praca, bo od szczęśliwego wyboru kandydata zależy w znacznym stopniu zwycięstwo wyborcze, — a przykro to praca, gdyż mimo najszczerzych chęci niemożliwą jest rzeczą wszystkich zadowolić. Może być tylko jeden kandydat, inni muszą ustąpić. I przy tej sposobności poznaje się dopiero najlepiej, kto naprawdę ma na względzie sprawę ludową, a kto siebie samego. Możliwy jest przysłowie prawdziwe, że »prawdziwych ludowców poznaje się przy wyborach«.

Z przykrością, ale trzeba to otwarcie powiedzieć, że ustalenie kandydatur w tej kampanji wyborczej nastęrczyło dużo więcej trudności, niż przy zeszlórocznych wyborach do Rady państwa. Pokazało się, że dużo było w naszych szeregach takich ludowców, którzy byli ludowcami tak długo, jak długo się spodziewali zostać posłami. A gdy delegaci wybrali kogo innego kandydatem, zawiedzeni w nadziejach kandydaci porwali się do wicherzenia. Pokazali przez to, że nie o sprawę ludową im chodziło, tylko o własne wywyższenie.

Mamy nadzieję, że wichrzycielom tym dadzą wyborcy nauczkę w dniu wyborów 25. lutego. Pamiętajcie Przyjaciele, że warunkiem zwycięstwa ludu jest jedność i karność w armji ludowej. Kto tę jedność i karność zawichrzyć usiłuje, ten wyrządza ludowi największą szkodę i jako taki szkodnik powinien być traktowany,

Kto się upiera przy swej kandydaturze jeszcze i po ustaleniu kandydata, ten jest wichrzycielem, ten sam na siebie wydaje przez to wyrok, że nie jest godzien poselstwa.

Przyjaciele! Pamiętajcie, że kto jako kandydat nie szanuje woli większości ludu, ten jest gotowym do zdrady w razie wyboru na posła. Kto nie szanuje woli większości ludu przed wyborami, kto nie słucha komendy Stronnictwa jako kandydat, ten sam na siebie wyrok wydaje, że nie może być posłem, gdyż budzi obawę, iż jako poseł nie umiałby utrzymać jedności, byłby gotów do zdrady. Przed takimi posłami zachowaj nas Boże!

Ludowcy! Dajcie naukę wichrzycielom, że choć Zarząd Główny P. S. L. nie ma siły wojsko-

wej do wymuszenia karność w szeregach, to jednak ma tę siłę lud i lud potrafi osądzić wicherzycieli.

W jedność siła! Kto zrywa jedność ludu, ten niszczy siłę ludu i oddala chwilę wyzwolenia.

Do Braci Włościan w pow. Wadowickim.

Dnia 30 stycznia b. r. na zjeździe Delegatów P. S. L. w Wadowicach, większością głosów postanowiliście postawić mnie jako kandydata na posła do Sejmu krajowego i tem postanowieniem zobowiązaliście mnie do pracy, z której sobie jasno zdaję sprawę, bo już pełniłem ten ciężki obowiązek, jako poseł sejmowy od roku 1895 do r. 1901.

Do najpilniejszej i najważniejszej czynności w obecnej chwili dla nas są wybory do Sejmu krajowego, abyśmy przy tych wyborach mogli wybrać w całej Galicji jak najwięcej swoich, aby zmienili złe ustawy na lepsze i zaprowadzili gospodarkę w Galicji lepszą, jak jest dotychczas.

Omawiać teraz te nasze potrzeby w tym artykule niepodobna, gdyż każda z nich zajęłaby sporo miejsca, a wielu chce przemówić do swoich, więc o tem wszystkim będziemy obszernie mówić na zgromadzeniach.

Teraz podczas wyborów, tak przy prawyborach w gminach jak i wyborach posła wybierajmy zawsze i wszędzie swoich i pewnych, nie chciwych na jakieś ochłapy.

Wybory te do Sejmu są rozstrzygające; jeżeli teraz zdobędziemy siłę, to zapewnimy sobie na przyszłość wszelki wpływ na tok spraw tak ważnych, a rozstrzygających się w Sejmie.

Mająca się uchwalić nowa ordynacja wyborcza do Sejmu (prawo wyborcze) jest najważniejszą dla nas z tego powodu, że ona zadecyduje, czy włościan przypuścić do udziału w prawodawstwie i rządach, czy ich wykluczyć od współ-udziału w gospodarce krajowej, złe dotychczas prowadzonej.

Ogromne niebezpieczeństwo grozi nam, jeżeli przy tych wyborach do Sejmu nie zdobędziemy się na odpowiednią liczbę posłów ludowi życzliwych, którzyby potrafili powstrzymać złe, które kryje się w projekcie nowej mającej się uchwalić reformy wyborczej, która zamiast dopuścić lud do większego udziału w prawach i rządach, może ten biedny lud zupełnie pozbawić wszelkich praw.

Wiadomem powszechnie jest, co to szlachta wydziwiała z ustawą (projektem) przez rząd do parlamentu wniesionym i widziecie, jak ten ucziwy projekt przenicowali dla Galicyi, jak to zdziurawili i skreślili na dwumandatowe okręgi wyborcze i na nierówną miarę głosów itd. itd. o czem szkoda się rozpisywać. Wszystko to było obliczone na obalamucenie biednego ludu, który ciemny, zaniedbany i od wszystkich prawie bałamucony, nie byłby sobie z tem dał rady, gdyby nie nasze ucziwe i bardzo mądre kierownictwo p. Stapińskiego podczas wyborów do Rady państwa, któremu zawdzięczamy takie zwycięstwo.

Jeżeli i teraz spuścimy się i wiernie posłuchamy kierownictwa naszego, to zdobędziemy taką liczbę mandatów poselskich do Sejmu, że potrafimy przy uchwaleniu nowej ustawy wyborczej otworzyć ludowi na oścież bramy Sejmu i decydujący wpływ na ustawodawstwo krajowe. A zdobywszy to, możemy usiąść sobie spokojnie, a młode siły naszych wysłać do pozytywnej, realnej i spokojnej pracy.

Jeszcze na jedno zwracam uwagę, a mianowicie: Jeżeliby teraz dopuścił lud wydrzeć sobie mandaty i nie miałby siły w Sejmie powstrzymać niebezpieczeństwa ukrytego w projekcie reformy wyborczej, to gdyby przeprowadzili taką reformę, jakiej sobie życzą, to już bodaj nigdy lud nie potrafiłby tej ustawy zmienić, bo nie dostałby się w takiej liczbie do Sejmu, aby miał większość i tem samem nie mógłby się do władzy dostać.

Drugą ważną sprawą w Sejmie będzie wprowadzenie w życie nowego prawa propinacyjnego w roku 1910. Prawo dotychczasowe propinacyjne można śmiało powiedzieć, Galicję zepchnęło do rzędu żebraków, a miliony stąd płynące do reszty nas niszczyły — w jaki sposób, to na zgromadzeniach wyjaśnię, bo tu brak miejsca na to i pismo można na niebezpieczeństwo narazić. Reszta znów milionów tego funduszu, jaki ma c. k. Dyrekcja propinacyjna, powinien Sejm obrócić na podniesienie kraju pod względem oświaty, rolnictwa i przemysłu, którego brak dotkliwie się uczuć daje.

Ile to pieniędzy rocznie płacimy za węgle prusakom i wzamian wywozimy im najlepsze pasze, jak konieczyna, otręby, makuch itp. produkta oszukując się sami, przez sprzedaż treściwych pasz, a we własnym kraju zostawiamy to, czego oni kupić nie chcą. A za nasze dobrodziejstwa widzicie, jak się naszym braciom Polakom pod Prusakiem odpłacają, bo przez uchwalenie ustawy o przymusowym wywłaszczeniu Polaków z ich ojcowizny gwałtem chcą wyrzucać, nie zważając na świętość prawa własności, ani na wstyd, że cały świat cywilizowany pluje im w oczy, że czyni to naród, który rości sobie prawo do pierwszorzędnej wiedzy na świecie i to w XX wieku postępu i cywilizacji, kiedy już i zwierzęta w tych czasach jakąś mają opiekę w towarzystwach t. zw. »ochrony zwierząt« nie tylko domowych, ale i dzikich, a cóż dopiero u ludzi — ludzie równi miećby jej nie mieli? Jestto więc rażący fakt, że słabszy mocniejszemu wierzyć nie może. Więc stąd weźcie sobie naukę i dopokąd pora i czas brońmy się, abyśmy się nie dali ujarzmić.

Przyjaciele Ludowcy! Jeżeli uważacie, że w których stronach lub wioskach potrzeba koniecznie robić zgromadzenia i wyjaśnić rzecz, o co chodzi, to proszę mnie napisać o tem, podać mi adres, do kogo mam się najpierw udać i gdzieby się miejsce na zebranie znalazło, to ja nie omieszkać przybyć, o ile czasu mi starczy. Tak przed wyborami, jak i po wyborach będę urządził zgromadzenia, o ile moi tego odemnie zażądata.

Wasz życzliwy Antoni Styła z Choczni, b. poseł.

Kilka uwag na czasie.

W chwili, gdy cała ludność polska postanowiła bojkotować prusaków za ich zarządzenia antypolskie, powinniśmy i my chłopci w tem wytrwać, a nie kupować nic pruskiego, ani do zjedzenia, ani żadnej maszyny, ani guzika.

Chcąc jednak to w życie wprowadzić, potrzeba ludowi ułatwień. Znając sposób nabywania różnych towarów przez naszych chłopów, postanowiłem dać wskazówki tym ludziom, którzy obecnie zajmują się organizacją przemysłowo-handlową.

A więc o cóż chodzi?

Chodzi o to, aby ułatwić kupno ludności.

Wiadomo przecież, że ludność nasza w dużej części ani pisać nie czytać nie umie — i cóż mówić, aby taki sam sprowadzał sobie maszyny, czy nawozy. Lubi on — co mu i najdogodniej — pojechać do miasta, iść do składu, wyoglądać i kupić nikomu nie wierzy, dopóki sam nie zmierzy.

Dlatego jeżeliby się chciało odebrać trochę korzyści z handlu żydom, a uprzyścić kupno ludowi, starać się trzeba, aby w każdym miasteczku i większej wsi zakładać składy. Gdzie się znajdzie spółka, to ona niech to robi, a gdzie nie, to zakładać składy komisowe. Sądzę, że znajdzie się prawie wszędzie — i to nie jedna osoba, która da gwarancję pewności, bo coby to szkodziło, jeżeliby taki co zarobił.

Trzeba zatem, aby taka spółka, jak Zarząd główny Kółek roln. starała się porozumieć z firmami, aby te robiły próby, a próby te niezawodnie powiodą się.

Znajdą się zapewne ludzie w każdym powiecie, którzy do założenia składu takiego dopomogą. Być może, że ktoś powie, że się to nie uda. Wierzę jednak mocno, że tylko ten sposób jest dobry i może do celu doprowadzić.

A gdy takie składy będą miały towar odpowiadający wymogom pewnej okolicy i ogłosi się w pismach i zapomocą ogłoszeń, a nasi wybitniejsi ludzie zachęcą, a ten który będzie sprzedawał, umiał będzie chodzić koło interesu (bo i sam zarobić przytem musi), możemy być pewni, że w niedługim czasie cały interes my chłopci obejmujemy.

To jest mój projekt, a jeżeli kto obmyśli lepszy, to zgoda.

Sądziłem tylko po sposobie zaopatrywania się w maszyny i nawozy w powiecie Ropczyckim, Pilzneńskim i Rzeszowskim, a pono tak jest wszędzie.

W każdym razie zakładanie składów z maszynami, nawozami, dachówkami, sprzedaż koni, czyny itd. jest mniej ryzykowną, jak zakładanie składów w rodzaju Związków handlowych Kółek, celem dostarczania towarów kolonialnych, gdyż tutaj musi się mieć towary różnorodne, a te nie prędko jakością i drogością zastąpią wymogi, a i kapitału potrzeba na to wielkiego.

Z czasem, gdy lud dojdzie do przekonania, że warto dać 2 halerze na funkcie więcej, jeżeli towar lepszy — i jak przedsięwzięcie nie wspie-

rać obcych i wrogów swym groszem, to i to będzie, ale wtenczas dopiero, gdy chłopci na biorą — jak to mówią — więcej oleju do głowy!

Jan Babicz z Niedźwiady (pow. Ropczyce).

Rozpacz.

Zgrozą cały świat przejęty
na krzyżacki czyn;
że lud polski z praw wyjęty
gubi wraży syn: Mój Boże!
gubi wraży syn.

To państwo bojaźni Bożej
mając w rękę bicz;
chłoszcze nim lud polski srożej,
niż tatarska dzicz: Mój Boże!
niż tatarska dzicz.

Rozpacz miota polskim ludem,
serce rani ból;
gdy się zbrodni kala brudem
z Bożej łaski król: Mój Boże!
z Bożej łaski król.

Jeszcze Września nie zgoiła
działwy polskiej ran;
zaś hakata nakreśliła
nowych zbrodni plan: Mój Boże
nowych zbrodni plan,

Wróg odwieczny lud wywłaszcza
z jego własnych ziem;
ta żarłoczna pruska paszcza
dziksza z każdym dniem: Mój Boże!
dziksza z każdym dniem.

Lecz nie jeden kat w krwi broczy
gubiąc polski lud;
śladem jego drugi kroczy
dzierząc hak i knut: Mój Boże!
dzierząc hak i knut.

Moskal stawia szubienice
stroi nimi tron;
lud mu bomby — za pętlice
śle na jego zgon: Tyrański!
śle na jego zgon.

W austriackim zaś zaborze
Rusin »Lacha« brat;
lecz na »Lacha« ostrzy noże,
że mu prawa skradł: Halickie,
że mu prawa skradł.

Od Wisłoka aż do Zbrucza
Ruś kreśli swój gród;
stąd Ruś, Lachów powyrzuca,
bo worohy sut: Dla Rusi
bo worohy sut.

Oto dwudziesty wiek oświaty
patrzy na ten mord;
gdy lud polski gnębią katy,
jak ćma dzikich hord: Mój Boże!
jak ćma dzikich hord.

Gdzież spokojne znajdzie łożo,
polski tułacz nasz?
Tyś lud polski stworzył Boże!
gdzież mu kącik dasz?? Mój Boże!
gdzież mu kącik dasz??

W. Wołoszczak
ludowiec sanocki.

Co słycać w Polsce.

Z ustawą o wywłaszczeniu jeszcze nie skończono. Rząd pruski spotkał się z przeszkodą tam, gdzie się jej nie spodziewał, bo w Izbie panów. Większość niedwuznacznie oświadczyła się przeciw niesłychanemu gwałtowi, a najsilniej ją zwalczał kardynał ks. Kopp. Ustawę odesłano do komisji; nie należy się jednak ludzi — bo przewrotny rząd znajdzie dość środków, by pozyskać Izbę panów dla swych planów.

Mało jednak hakatystom wyrzucania nas z ziemi, chcą jeszcze zohydzać naszych przodków, naszą historję wobec polskich dzieci. Podnieśli tedy projekt nauczania w szkołach ludowych historii polskiej. Wiemy, jak pruscy nauczyciele będą tej historii nauczać i jakie będą tej nauki skutki.

Nieszczęsna dzielnica pod zaborem rosyjskim nie może doczekać się jakiego takiego uspokojenia. Rząd w pogoni za rewolucjonistami rozpędza najniewinniejsze związki i organizacje robotnicze, a robotnicy pozbawieni światłego i życzliwego kierownictwa, wpadają w ręce terrorystów. Polska partja socjalno-demokratyczna wydała odezwę, w której skarży się, iż rząd rosyjski rozwiązując organizacje robotnicze, wydaje bezbronnym robotników na łup fabrykantom; robotnicy tedy muszą się bronić. Na rezultat nie trzeba było długo czekać, bo w tych dniach ofiarą teroru padł zasłużony w społeczeństwie właściciel fabryki Handtke. Zbrodniczy czyn wywołał oburzenie w całej Warszawie i Królestwie Polskiem.

W Królestwie Polskiem oczekują ustawy o powszechnem nauczaniu. Szczerą dumą przeznaczyla na ten cel dla Królestwa aż czterysta tysięcy rubli. W Galicji poza wyborami o niczem nie mówią. Na całej linii kombinacja i sojusze wyborcze. Najciekawszą będzie walka wyborcza między Starorusinami, a Ukraińcami. Obydwie partje wydały manifesty wyborcze i wypowiedziały sobie walkę na śmierć i życie. Starorusini zapowiedzieli zgodę z Polakami — byle tylko zwalczyć Ukraińców, których uważają za bardzo szkodliwych dla Rusi. Skutki tej walki już są widoczne, bo roznamiętnieni radykali ruscy zabili w Zabłotowie starorusina Huszuta, a w ciemności i w zamieszaniu zabili i swego stronnika Ukraińca Tarabasa.

Wszczęta przez Stronnictwo Ludowe akcja za zamykaniem szynków i karczem w niedziele i święta, odbiła się echem po całym kraju. Donoszą nam z miast rozmaitych, iż odbyły się liczne wiece, na których zapadły rezolucje, odpowiadające naszym żądaniom.

Polaków na całym świecie jest obecnie 22 miliony 155 tysięcy. I tak pod panowaniem Niemiec jest cztery miliony Polaków, pod panowaniem Austro-Węgier również 4 miliony, a pod knutem moskiewskim jęczy aż 11 milionów narodu polskiego. Na wychodźtwie w krajach europejskich przebywa 100 tysięcy Polaków, a w Ameryce 3 miliony 55 tysięcy.

Co słycać w świecie.

Delegacje wspólne obradują w Wiedniu. Minister Erental wygłosił mowę o polityce zagranicznej, charakterystyczną o tyle, że o sojuszu z cesarstwem niemieckim prawie nie wspomniał. Mówił natomiast bardzo wiele o budowie kolejki przez Bośnię ku granicy tureckiej, a to w celu rozszerzenia austriackiego handlu na Bałkan.

Podczas obrad napiętnowali polscy delegaci postępowanie Prus z Polakami i ustawę o wywłaszczeniu, żądając przytem zerwania sojuszu z tem państwem.

Podczas obrad nad budżetem marynarki, na którą rząd domaga się 57 milionów, podnieśli Węgrzy żądanie, by na chorągwiach marynarki umieszczono węgierskie herby państwowe. Węgry sprawiają wiele kłopotu wspólnemu rządowi, albowiem nie chcą się zgodzić na podwyższenie płac oficerskich, na czem bardzo zależy ministrowi wojny.

Chrześcijańsko-socjalni podnieśli żądanie podwyższenia żołdu i polepszenia wiktów żołnierzom, natomiast delegat Kozłowski poruszył sprawę zmiany procedury karnej wojskowej. Żołnierzom należałoby żołd podnieść, ale oficerowie mają i tak dostatnie pensje.

Królobójstwo w Portugalji. W poprzednim numerze wspomnieliśmy o wrzeniu rewolucyjnym i dyktaturze w Portugalji. Ruch rewolucyjny rozwinął się szybko i skończył się smutno. Dnia 2 lutego rano podpisał król dekret, znoszący nieetykalność posłów, a po południu padł przeszyty trzema kulami, gdy wracał z przejażdżki powozem do swej stolicy Lizbony. Towarzyszył mu następca tronu, który również zginął. Królowa i młodszy syn ranni. Król mimo swych zalet padł ofiarą niezrozumienia ducha konstytucyjnych rządów i złych doradców, a zwłaszcza dyktatora Franki. Krążą pogłoski, że mordercami byli oficerowie. Królem ogłoszono młodszego syna (ranego) Manuela II. Pierwszą czynnością młodego króla było usunięcie złych ministrów, a zwłaszcza Franki. Anglja i Hiszpanja w obawie rozruchów i ogłoszenia rzeczypospolitej w Portugalji interweniują na korzyść młodego króla.

Rewolucja rosyjska nie tylko daje się wa znaki mieszkańcom Rosji, lecz nawet i oddalone kraje je odczuwają. Najrozmaitsze żywioły rewo-

lucyjne — które musiały kraj rodzinny opuścić, rozlały się po całej Europie, a zwłaszcza schroniły się do gościnnej Szwajcarii. Gdy atoli rewolucjoniści rosyjscy nie umieli uszanować gościnności szwajcarskiej, a dopuszczali się gwałtów i napadów terrorystycznych, opinia publiczna zwróciła się jednogłośnie przeciw barbarzyńskiemu najazdowi nieucywiliżowanych bandytów. Wszystkie dzienniki domagają się wydalenia rosyjskich rewolucjonistów i wyjątkowych ustaw przeciw nim.

Senzację wywołało uwolnienie terrorystów rosyjskich Borysuka i Jampolskiej, których policja w Paryżu aresztowała za rabunek banku rosyjskiego w Tyflisie. Rząd francuski orzekł, iż napad miał tło — polityczne.

Rząd rosyjski posuwa się coraz dalej po drodze znoszenia konstytucyjnych urządzeń. W Dumie przedkłada tylko same drobnostki, by ją wobec ludu osmieszyć i poniżyć, a sam przez płatne gazety gadzinowe wystosowuje petycje do cara, by zniósł konstytucję, a dumę rozpedził. W ten sposób stara się prezydent ministrów Stołypin umocnić swe stanowisko zachwiane opozycyjnem stanowiskiem Dumy wobec kredytu na odbudowanie floty.

Ten sam Stołypin zamierza wynagrodzić armję za strzelanie do bezbronnej ludności, przez podwyższenie płacy oficerom i żołnierzom — natomiast na szkoły rząd nie ma pieniędzy.

Wolna Finlandja ze swą odrębną konstytucją i znakomitym sejmem jest ustawicznie solą w oku carskim despotom. Prowokuje tedy spokojnych mieszkańców, by ich jeno zniewolić do najmniejszych chociażby rozruchów. Pod pozorem, że w gubernji wyborskiej gnieźdzą się rewolucjoniści, zamierzają tę gubernję przyłączyć do rdzennej Rosji, a w przewidywaniu rozruchów wysłano do Finlandji dwa korpusy wojska.

Zbiera za to Rosja laury na polu dyplomatycznym, gdyż przyszedł do skutku traktat rosyjsko-angielski w sprawie podziału wpływów w Persji, gdzie, jak się wyraził angielski lord skarbu, leżało nieustające źródło nieporozumień i gróźb wojny.

W Ameryce wyszły na jaw nadużycia w budowie kanału panamskiego, który ma niesłychane znaczenie polityczne i handlowe, a zwłaszcza dla Stanów Zjednoczonych wobec grożącej wojny z Japonją. Okazało się, że przedsiębiorcy skradli olbrzymie sumy, co Amerykanie starają się utrzymać w tajemnicy.

Austria nie może od kilku lat zawrzeć traktatu cłowo-handlowego z Serbją. Już w tych dniach miały się obrady ku końcowi — gdy Serbjja wystąpiła z żądaniem wpuszczenia większej ilości serbskiego bydła do Austrii, na co nasz rząd w interesie rolników zgodzić się nie może.

Stessel, Fok i Reis, słynni obrońcy Portu Artura zostali skazani na śmierć. Dwóch innych generałów na 10-letnie więzienie.

AMERYKA.

Celem ożywienia ruchu wychodźczego do Ameryki, rozpuszczają Towarzystwa okrętowe przez swoich agentów pogłoski po Galicji i innych krajach, że wszystkie fabryki w Stanach Zjednoczonych Ameryki teraz zamknięte, będą w tych miesiącach znowu w pełnym ruchu i że wskutek tego okaże się znów w Ameryce wielka potrzeba robotników zagranicznych.

Otóż na podstawie listów otrzymanych od naszych Czytelników i Przyjaciół z Ameryki możemy tutaj zaznaczyć, że pogłoski te, jakoby w Ameryce już się zupełnie poprawiło, są zgoła nieprawdziwe, lecz zmyślone przez naganiaczy Towarzystw przewozowych. Nie trzeba się spieszyć z wyjazdem do Ameryki, bo stosunki zarobkowe jeszcze się tam wcale nie poprawiły.

Od pewnego czasu kręcą się po naszych wsiach rozmaici wydrwigrosze — agenci i namawiają ludzi, zamierzających wyemigrować do Ameryki, aby kupując »szyfkartę«, równocześnie asekurowali się od wypadku odmówienia im wstępu do Ameryki ze strony tamtejszych władz. Oprócz tego zmuszają agenci tych emigrantów, aby oprócz ceny karty okrętowej, wypłacili im jeszcze osobną kwotę jako taksę za tę »asekurację«. Ostrzegamy więc ludność, aby miała się na baczności przed tymi wydrwigroszami i nie wchodziła z nimi w żadne umowy »asekuracyjne«, bo pieniądze przepadną bezpowrotnie, tembardziej, że w naszym państwie żadne towarzystwo asekuracyjne, ani krajowe, ani zagraniczne nie ma prawa trudnić się tego rodzaju interesami asekuracyjnymi. — Wobec tego więc postępowanie owych agentów jest bezprawne i karygodne i może narazić emigrantów niepotrzebnie na stratę pieniędzy, a nawet spowodować niewpuszczenie ich do Ameryki, bo amerykańskie władze, dlatego nie wpuszczają odnośnych wychodźców, że się zaasekurowali od niewpuszczenia.

Dlatego baczność przed wydrwigroszami!

Ostrzegamy Braci Chłopów przed wychodźstwem do Argentyny, bo tam jest teraz położenie robotników rolnych bardzo niekorzystne, a to z powodu wielkiego napływu emigrantów. Robotnicy ci wyemigrowali tam tylko dzięki namowom oszukańczych agentów, którzy im obiecywali po 11 kor. zarobku dziennie, a teraz im płacą niecałe 2 kor., z których trudno wyżyć, bo drożyzna ogromna. Toteż większość wraca do swego kraju, a pozostają tam tylko ci, co nie mają »o czem« wracać.

OKRUSZINY.

Dla wkładek oszczędnościowych chłopskich wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż jakiegokolwiek inne banki, daje Bank parcelacyjny we Lwowie. Nawet najwyższe kwoty nadesłać można bez żadnych opłat

Ludowy jedynak nowych Czytelników dla „Przyjaciela Ludu“.

pocztowych, za pomocą czeków, które Bank parcelacyjny zgłaszającym się bezpłatnie nadsyła.

Nowa plaga na lasy gminne w Zawoi! Gdy czytamy o różnych krzywdach i nadużyciach, i my też chcemy choćby tylko w części użalić się nad naszą dolą gospodarki lasowej, którą dzierży w rękach wójt Włosiak i dwaj kontrolorzy — Makoś i Polak, wraz z doradcą żydem Glicksmanem. Na tej drodze chcemy donieść Radzie powiatowej w Myślenicach, jak to nasz wójt Włosiak wraz z kontrolorami plądrują nasze lasy gminne i to bez wiedzy Wydziału Rady pow., ale jeszcze nie to, bo bez uchwały Rady gminnej to czyni, a chcąc, żeby członkowie nie występowali przeciw niemu i żeby go przy nadchodzących wyborach potwierdzili, to każdemu radnemu dał po 2 najładniejsze drzewa z lasu gminnego. Według planu gospodarki lasowej miało się wydawać w jednym obrębie lasu rocznie 2 morgi i tak wydano z wiosną z. r. 2 morgi. Lecz im mało tego było, więc odmierzili jeszcze niby 1 morgę lasu, a prócz tego puścili się po całym lesie za najpiękniejsze drzewami, a to dla radnych — mówi wójt — »na pamiątkę jego urzędowania« (bo jego wójtowanie skończyło się 8 października z. r., a do tego czasu wyborów niema, a wójt tylko lasy plądruje). Za jakiś czas znów wójt urządza sprzedażkę i wydawkę, bo jednemu przed dwoma laty skradziono drzewo, drugiemu wiatr złamał, inny miał omyłkę w numerach i t. p., więc im trzeba dać, aby się ślady fuszerowania zatarły, a onym grosze do kieszeni szły, a do gardła wódeczka i piwo, — a teraz w dniach 14, 17, 18 i 22 stycznia b. r. zarządził wójt sprzedaż drzewa aż w trzech obrębach lasowych. Za poprzednich wójtów cecha lasowa była zamknięta na 2 kłódki, a dziś wójt cechę co dzień za pasem nosi, bo klucze i kłódki się pogubiły.

Nadmienić muszę o podwójniku, który świetnie podrabia cechy lasowe, drzewo obija i sprzedaje, a wie o tem cała Rada gminna, a użytku nie robi, bo oni przecież wszyscy z tego korzystają.

Przeto zapytujemy się Rady powiatowej w Myślenicach, czy na tę szarańczę niema lekarstwa? Czy nasze lasy muszą być w jednym roku zniszczone? Czy taki wójt godzien się ubiegać o dalsze urzędowanie?

Dodać należy, że po każdej takiej sprzedawce udają się wszyscy do kuma Glicksmana i tam przy szklance piwa i wódki, grze na automacie, zabawiają się całą noc, a dla większej przyjemności trochę zatańczą z brudną Glicksmanką (objętości przeszło 2 metry), no a w końcu się pobiją i zresztą odprowadzają się nad ranem do domu, myśląc o spoczynku.

Ej, Zawojanie, Zawojanie, — wybory do Rady gminnej na karku, a czyście się zastanowili i pomysłili, kogo macie na radnych obierać?

Piszący, mający jedynie na celu dobro i rozwój gminy, zwraca się do Was wyborców, abyście w dniu oznaczonym zgromadzili się jak najliczniej i oddali swe głosy na ludzi godnych urzędowania,

a broń Was Boże nie głosujcie za ujkami i wycieraczami żydowskimi, jakimi są dotychczasowi urzędnicy, — niech oni sobie do Prus idą na roboty, a nie tuczają się chłopską krwawicą.

Polecam Was Panu Bogu i życzę zwycięstwa w dniu wyborów.

Ludowiec.

Jagielnica, pow. Czortków. Wiadomość o wstąpieniu dra F. Stefczyka w szeregi naszego Stronnictwa napełniła nas najżywszą radością. Fakt, że ten od tylu lat nieustrudzony pracownik na polu ekonomicznego podniesienia stanu włościańskiego, — który tak wielkie zasługi położył około rozwoju Spółek rolniczych i Spółek oszczędności w naszym kraju, — uznał za stosowne otwarcie przyłączyć się do zastępów uświadomionego ludu wiejskiego i małomieszczańskiego świadczy o miłości, jaką on żywi ku masom ludowym, a z drugiej strony jest najwomowniejszym dowodem, że kto naprawdę szczerze i bez żadnych ukrywanych celów oddaje się pracy nad podniesieniem ludu wiejskiego, ten nie tylko że nie będzie stawił ludowi temu przeszkód w samodzielnej pracy politycznej, lecz owszem w tej pracy będzie mu pomocnym. Bo tylko politycznie uświadomiony i czujący swą godność obywatelską włościanin, odczuwa istotnie biedę, która go gniecie i potrafi umiejętnie zabrać się do usunięcia jej.

Przystąpienie p. dra Stefczyka do Stronnictwa Ludowego jest zatem zapowiedzią rychłego podniesienia się naszego ludu pod względem ekonomicznym.

Oto wypróbowane w bojach politycznych szeregi naszego włościaństwa, mając obecnie w swem gronie tak wytrawnego fachowca, tem energiczniej wezmą się do pracy twórczej nad podniesieniem gospodarstwa krajowego i okażą da Bóg wkrótce, że własnymi siłami wydzwigną cały naród z obecnego upadku.

Przeczuwając więc w tem zdarzeniu świt nowej ery dla naszego Stronnictwa, przesłaliśmy drowi Stefczykowi telegram dziękczynny, a obecnie i na tem miejscu zwracamy się do Nowego Przyjaciela z serdecznem »Bóg zapłać«.

W imieniu ludowców jagielnickich:

Karol Wojewoda, Michał Kosteki, Józef Swidziński.

Posel Wójcik objeżdża pow. Krakowski i Wielicki, dla zdania sprawy z działalnością poselskiej. Dnia 26/I. w Zakrzowie, w domu Tomasza Krystyana, a pod przewodnictwem Wojciecha Nowaka odbyło się takie zgromadzenie. Po przeprowadzeniu obrad wyrażono p. Wójcikowi zaufanie i podziękowanie.

W sprawie zamykania szynków i karczem w niedziele i dnie świąteczne odbył się 2. bm. w Krakowie wielki wiec publiczny. Do przewodnictwa powołany został także — między innymi — p. Stanisław Hoim, przedstawiciel Stronnictwa Ludowego. Przemówienia o historii walki z pijaństwem w innych krajach i o potrzebie zamykania lokali szynkowych w niedziele i święta wygłosili: p. Dr. Daszyńska-Golińska i p. Szymański.

Nad poruszonemi w referatach sprawami rozwinęła się obszerna dyskusja, w której przemawiał najpierw imieniem Polskiego Stronnictwa

Ludowego p. Seweryn Kulczycki, oficjał pocztowy z Krakowa, który przedstawił działalność Stronnictwa Ludowego na polu walki z pijaństwem po wsiach. Po kilku jeszcze przemowach uchwalono jednogłośnie postawione rezolucje i postanowiono wysłać petycję do Sejmu, domagającą się zamykania szynków od soboty wieczora do poniedziałku rana we wszystkie niedziele i święta.

Z Limanowskiego powiatu dochodzą nas skargi chłopów na jednego z sędziów tamtejszych, który podczas rozpraw w sądzie przeklina chłopów, wymyśla im różne przewiska, a szczególnie ludowców maltretuje, jakby był conajmniej ...starostą, albo egzekutorem podatkowym... Swoją nienawiść do chłopów, choć sam z chłopów pochodzi, posunął się raz ten sędzia tak daleko, że ośmielił się uderzyć w twarz pewną kobietę, podczas rozprawy. Na razie nie rozpisujemy się o tem, ale przestrzegamy p. sędziego, aby przestał brykać, bo i na takich matadorów znajdzie się sposób...

Z Pisarzowic, pow. Biała, donoszą nam o haniebnym manipulacjach tamtejszych rzeźników żydowskich, mianowicie, że sprzedają mięso z chorych czy nawet już zdechłych bydła. Możeby to żandarmerja zbadala?

Na listonosza się skarżą, że zamiast obowiązków pocztowych pilnuje handlu »Prawdą«.

Towarzystwa pozakładane przez Stojałowczyków pobankrutowały, zamiast korzyści mają teraz ludzie procesy i straty.

Z Istebnej na Śląsku austr. Ponieważ pierwsze wybory gminne nie przypadły do smaku renegeatom, dlatego wnieśli oni rekurs przeciw takowym. Rekurs ten został przyjęty, a wybory ponowne odbyły się 23. stycznia b. r. Myśleli oni, że tym rekursem pomaszczą sobie. Lecz się przerachowali — i oto djabelnie! Bo wybory drugie były tak jałowe, że Juroszek i Knopek na śmierć się podławili. Hej! śp. Knopku i Juroszku zróbcie jeszcze raz rekurs! — aby się i handlarze kościelnych figur podławić mogli! Knopek i Juroszek te dwa »boroki« pokwikują żalobliwie różnymi głosy i liżą cięgi, które od rozgryczonych Istebnian oberwali.

Figura Miłówka.

Złote wesela. W dniu 27. stycznia b. r. w kościele archikatedralnym w Warszawie, odbyła się wspaniała uroczystość złotego wesela pp. Franciszków Wróblów. Na rzadką tę uroczystość zebrała się liczna rodzina jubilatów, jakoteż liczne grono przyjaciół z Warszawy, Królestwa Polskiego i Galicji. Córka pp. Wróblów jest żoną znanego naszym czytelnikom i przyjaciółom politycznym współpracownika na niwie ludowej i pod sztandarem P. S. L. p. Stanisława Szczepańskiego, aptekarza w Zabłociu przy Żywcu.

Sędziwym jubilatowi przesyłamy życzenia, by w czerstwym zdrowiu doczekali jeszcze godów brylantowych.

W Posadzie olch. zmarł nagle poczmistrz w dniu 2/II b. r. podczas przechadzki na ulicy, zdążając do Sańoka. Prawdopodobnie tknięty apopleksją.

Katastrofy. Koło miasta Wilshofen w Bawarji załamano się most kolejowy w chwili, gdy przejeżdżał

po nim pociąg ciężarowy. Cały pociąg wraz z maszyną zniknął w nurtach rzeki. Maszynista i palacz zginęli, kilka osób odniosło ciężkie obrażenia.

W Wirginji Zachodniej (Ameryka) wydarzyła się wielka eksplozja gazów wybuchowych. Kilku-dziesięciu robotników znalazło śmierć, wielu jest ciężko rannych.

W Biedrusku (Prusy) podczas strzelaniny ze starych armat z okazji imienin Wilhelma wybuchł nabój. Następstwa były straszne. Jednemu żołnierzowi pocisk urwał rękę, innych śmiertelnie zranił.

W Królewskiej Hucie na Śląsku pozostawiła matka dzieci w mieszkaniu i wyszła do sąsiadki. Tymczasem jedno z dzieci zbliżyło się do rozpalonego pieca, od którego zajęło się na niem odzieniu. Inne dzieci rzuciły się na ratunek, lecz zostały wszystkie tak strasznie poparzone, że po paru dniach zmarły.

Katastrofa. Pociąg pospieszny, jadący z Rzymu zderzył się z innym pociągiem, przyczem kilkanaście osób poniosło śmierć na miejscu, a wiele jest ciężko rannych.

Niezwykłe upały panują w tych czasach w Australji. Gorąco doszło do niebywałych granic. Z powodu udaru słonecznego wydarzyło się wiele wypadków śmierci w różnych częściach kraju. Pożary lasów są na porządku dziennym. W jednej miejscowości pożar lasów rozszerzył się na przestrzeni 50 mil angielskich.

Ostrożnie z wagami! Dnia 7. stycznia b. r. miałem w Andrychowie (pow. Wadowicki) wieprza na sprzedaż. Chcąc wiedzieć, jak on ciężki, zważyłem go na wadze magistrackiej, która się znajduje na targowicy. P. Plaskura, który się znajduje przy wadze, ważył i wydał mi karteczkę, że wieprz mój waży 100 kg.

Sprzedalem go handlarzowi na wagę po 39 ct, za kilo i pokazuję mu ową karteczkę jako poświadczenie, ile waży ten wieprz. Ale handlarz zaraz, że to nieprawda i dalejże na nowo ważył. Wegnałem na nowo wieprza na wagę, a handlarz poszedł do tej kancelaryjki, co się znajduje przy tejże wadze i już zginęło 10 kg. za trzy minuty. Gdzie się reszta mogła podziść, skoro pozostało tylko 90 kg. Poszedłem po inspektora Magistratu p. Wietrznego i tenże znów ważył na nowo i na początku oświadczył, że ma 100 kg., lecz zaraz przyszedł p. Plaskura i już inspektor oświadczył, że nawet niedonosi 90 kg. Chciałem brać tego wieprza, że pójdę gdzieindziej ważyć, to mi p. Plaskura zagroził, że mnie da zawrzeć (aresztować), że jeżeli mi się o co rozchodzi, to niechbym sobie szedł do adwokata skarżyć, abym mu tam awantur nie robił. I tak, »aby się tego pozbyć«, tenże p. Plaskura chcąc mi zadość uczynić, posłał jeszcze po p. Frysia, aby to sprawdzić i tak przybyło troszkę wagi, bo już na 94 kg. wyszło. Com miał robić, musiałem i na to przystać. Takie to zaufanie można mieć i w takiej sprawiedliwości urzędowej wagi w Andrychowie.

Jan Stwora.

Nowość na kolejach. We Francji dobrze jest podróżować nocnymi pociągami, bo jest tam od

kilku lat taka dogodna nowość, że podróżni otrzymują na życzenie na czas podróży czysto powleczoną poduszkę za małą dopłatą. Za przykładem Francji idą teraz i koleje pruskie, które będą wypożyczać nie tylko poduszki na czas podróży, ale i derki do spania. Opłata wynosić ma za poduszkę i derkę około 30 ct. na noc. Gazety niemieckie piszą, że nowość ta będzie w Prusach wprowadzona w życie jeszcze tej zimy na próbę, ale na razie tylko przy pociągach pospiesznych na niektórych torach ważniejszych.

Okradli urząd podatkowy w Kałuszu niewysłędzeni dotąd złodzieje, którzy zabrali z kasy przeszło 75 tysięcy koron gotówki. Oprócz gotówki skradli masę ważnych papierów wartościowych.

Bandyckie napady w Królestwie Polskiem. Dnia 10 zm. napadło kilkunastu bandytów na transport poczty w Sokołowie na stacji w gubernji siedleckiej. Rzucono bombę pod wóz i oddano około 200 strzałów. Eskortę wojskową rozpedzono wprawdzie, lecz niewytłumaczonym sposobem pieniędzy nie zabrano. Rannych kilku żołnierzy z konwoju, ponadto zabity urzędnik kolejowy Walczak. Sprawcy napadu jak zwykle zbiegli.

W Łodzi zabito 12. zm. patrolujących na ulicy policjantów Kuźnickiego i Grigorjona. Morderców nie ujęto.

Zgubne skutki pijaństwa. Doktor F. Oertl w Dreźnie badał wpływy, pod jakimi ludzie dopuszczają się przestępstw lub zbrodni. Okazało się, że prawie wszyscy przestępcy byli pijani. Na 979 wypadków czynów karygodnych dopuściło się 767 osób, w tem 19 kobiet w stanie nietrzeźwym. Najwięcej czynów karygodnych przypada na sobotę, niedzielę i poniedziałek każdego tygodnia, to jest na czas, kiedy ludność robotnicza po tygodniowej wypłacie i podczas niedzielnego wypoczynku więcej wypija alkoholu, czyli wódki piwa lub wina.

Na 979 występnych, tylko 131 nie należało do klasy robotniczej. Słusznem tedy jest nasze domaganie się zamykania szynków od soboty wieczór do poniedziałku rano.

Panna młoda na krowie. Wesoly wypadek wydarzył się w zeszłym miesiącu w pewnej miejscowości amerykańskiej. A było to tak: Ugospodarza jednego odbywało się »siarowe« wesele, którego koniec był jeszcze weselszy, choć i nieco tragiczny. Bo oto załamała się podłoga pokoju, (w którym odbywały się tańce) położonego nad stajnią, a wszyscy tanecznicy wpadli do stajni pomiędzy wieprzki, siołeta i krowy. Panna młoda, dziewczka »jak się patrzy«, upadła jakimś szczególnym trafem w pozycji siedzącej na starą krowę, która ze strachu aż łańcuch zerwała i jak poszła w pola z panią młodą na swym grzbiecie, tak ledwo z wielką biedą zdołano ją schwytać, gdyż latała jak zwarjowana. Pani młoda naturalnie spadła, bo w jeździe na krowie biegła nie była — ale się jej nic nie stało — tyle tylko, że strachu zjadła nie mało i tanim kosztem przejechała się na... krowie. Inni weselnicy trochę się potłukli i na tem się skończyło.

Ważne dla wychodźców! Dla osób, zmuszonych udawać się w celach zarobkowych lub osadni-

czych na obczyznę, ważną będzie wiadomość, że »Polski Przegląd Emigracyjny«, czasopismo poświęcone sprawom polskiego wychodźstwa, wychodzący od kilku miesięcy we Lwowie (adres Redakcji: Lwów, ul. Teatyńska 7) zniżył dla Kółek rolniczych, czytelń ludowych, towarzystw włościańskich itd. prenumeratę do połowy, tak, że obecnie będzie ona wynosiła 1 kor. 50 hal. kwartalnie. Obok fachowych artykułów i opisu doli naszych rodaków za Oceanem i gdzieindziej na obczyźnie, przyteczne to i doskonale redagowane pismo zawiera mnóstwo praktycznych wiadomości, ważnych dla wychodźców, zasługuje więc na jaknajwiększe rozpowszechnienie i na poparcie ludu, dla dobra którego pracuje.

Redaktorzy »Polskiego Przeglądu Emigracyjnego« zajęci są obecnie organizacją nowej instytucji, która dla naszego wychodźstwa, a pośrednio i dla całego społeczeństwa może mieć niesłychanie doniosłe znaczenie. Jest nią »Polskie Towarzystwo Emigracyjne«, stawiające sobie za cel niesienie pomocy wychodźcom i robotnikom sezonowym oraz obronę ich od wszelkiego rodzaju wyzysku lub fałszywych kroków. O Towarzystwie tem napiszemy obszerniej, skoro zawiązanie jego zostanie ostatecznie dokonane.

My znowu radzimy nie zaniedbywać bólów reumatycznych, podagrycznych, klucia w boku, bólów krzyżowych i postrzałowych itd. My używamy ze skutkiem uśmierzającego wszelkie podobne dolegliwości, roślinnego fluidu Fellera z marką »Elsa-Fluid«. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 koron franko. Skutecznie wzbudzają apetyt, usuwają zgagę i wzdęcia, i regulują stolec, — rąbarbarowe pigułki Fellera z marką »Elsapillen«. 6 pudełek franko 4 korony. — Prawdziwie u E. V. Fellera w Stubicy, Elsaplaz Nr. 163. (Kroatien).

Ważne dla robotników. Przy Wydziale powiatowym w Dąbrowie został otwarty powiatowy Urząd pośrednictwa pracy. Urząd ten zajmuje się bezpłatnem wyjedaniem dla robotników zarobku i bezpłatnem umieszczaniem służby wszelkich zawodów. Dalsze korzyści przysługujące robotnikom przez pow. Urząd pośr. pracy wysyłanym są następujące: 1) Zupełna świadomość w przyjęciu i podpisaniu przez robotników kontraktów, gdyż odtąd kontrakty robotnikom w polskim języku przedkładane będą. 2) Pewność dotrzymania kontraktów przez pracodawców, ponieważ tacy robotnicy pozostają pod ochroną tutejszych Władz, tak państwowej, jako też krajowej. 3) Zniżka jazdy kolejną do granicy pruskiej w Oświęcimie o połowę, jeśli zbierze się partja robotników w liczbie co najmniej 10-ciu. 4) W wypadkach skaleczenia robotnicy mają prawo odnieść się z żądaniem do swego Urzędu pośr. pracy na swych pracodawców. Jeśliby przy wymiarze odszkodowania mieli być pokrzywdzeni, w takich razach Wydział krajowy wysyła swą komisję prawniczą własnym kosztem.

Ceny targowe.

W Krakowie płacono we wtorek 4. bm. za 50 kilogr.:
 Pszenica biała od koron 11.50 do 11.80; czerwona i żółta 11.30 do 11.60; węgierska 12 do 12.20. Żyto galicyjskie 10 do 11.40; targowe 9.50 do 9.75; węgierskie 10.80 do 11.25; Jęczmień na krupy 7.60 do 7.85; na paszę 6.60 do 6.80. Pełka 10.90 do 11.50. Owies do siewu 7.40 do 7.60. Proso zwykłe 7.75. Kasza jaglana 12.— do 13.—. Ryż 15.— do 24.—. Groch Wiktoria 11.75 do 14.5; zwykły 11.— do 11.50; pastewny 9.15 do 9.75. Fasola krasa 10.— do 10.50; perlowa 10.— do 11.—. Bobik 7.75 do 8.—. Wyka 7.50 do 8.—. Łubin 6.60 do 7.30; niebieski 5.90 do 6.40. Otręby pszenne i żytnie 6.70 do 6.70. Siano zwyczajne 4.— do 4.40. Koniczyna pastwana 4.80 do 5.30, Słoma żytnia 3.10 do 3.60. Koniczyna nasienna czerwona 60.— do 85.—. Tymotka 31.— do 39.—; Rzepak 16.25 do 17.—.

Ceny podane w koronach.

Sist z wojska od rekruta ludowca.

(Dokończenie).

Wtedy gdy ciebie Kubuś oblewał pot przy pracy na ojczystym zagonie, lub gdyś się znoił przy warstacie, albo palił przy piecu fabrycznym, twój kolega ze szkoły ludowej, panicz, słuchał w szkole gimnazjalnej pięknych wykładów z literatury polskiej, niemieckiej, łacińskiej i greckiej, z historii powszechnej, z geografji, z historii naturalnej, z fizyki itd. uczył się przyjemnych rzeczy. A gdy skończył szkoły i zdał maturę, gdy go przypadkiem asenterowali, a ojciec go nie chciał zabrać do domu, to panicz poszedł do wojska jako jednoroczniak.

No — ale szkoła gimnazjalna i najwyższa szkoła czyli uniwersytet stoją dla wszystkich otworem, możesz i ty Wawrusz pójść, zdać wstępny egzamin, potem zapisać się i bić na jakiego pana albo na księdza. Bardzo ładnie, nauka każdego uszlachetnia i wzbogaca na duszy, nauka i oświata potrzebna szczególnie nam chłopom; cześć tym ojcom wieśniakom, co posyłają dzieci do wyższych szkół, jak najwięcej synów chłopskich powinno się pchać do szkół, powinni się kształcić na światłych obywateli, ale nie powinni nigdy zapominać o chłopskim stanie, z którego wyszli. Dobra, pożyteczna i przyjemna jest nauka, ale ona też potrzebuje swojego. Jakże na przykład głodny może upajać się czytaniem książki o przyjemnych zabawach, o wspaniałych ucztach, o rozkosznych romansach. Jakże można wysiedzieć nieruchomo nad książką choćby godzinę albo dwie godziny w zimnej izbie, tam, gdzie woda na stole zamarza. Albo jakże można czytać lub pisać w ciemnej norze, skąd przez malutkie zakopcone okienko zaledwie światło dnia białego można ujrzeć.

A jednak wszystkie te wygody przeniesieć musi student z ludu. Nie dość na tem. Za to smrodliwe, ciemne i zimne pomieszkanie trzeba zapłacić, pożywić się trzeba przynajmniej raz na dzień, a skąd weźmiesz pieniędzy, jeżeli ci nikt nie da, jeżeli ojców nie stać na wszelkie opłaty. Musisz zarobić.

Nędzny to zarobek, gorszy od zarobku w Danji albo w Ameryce. Nieraz napada cię myśl

rzucić całą szkołę do pioruna, a pójść za braćmi w świat na jakieś ludzkie życie. Ambicja jednak przemaga i zostajesz w tych szkołach. Bierzesz lekcje, uczysz paniczów albo panienki, psujesz gardło i płuca, dręczysz się jak tam paniczowi co nie domaga w szkole i za tę robotę dostajesz 3, 4, a już najwyżej 5 złr. miesięcznie. Jedna partja taka nie wystarczy przecież na utrzymanie miesięcznie. Musisz brać dwie albo trzy. Do południa w szkole, po południu na lekcjach, a sam się musisz uczyć w nocy przy lampie. Życie nie do pozazdroszczenia. Podczas kiedy twoi koledzy paniczki idą sobie po obiedzie na przechadzkę, albo na ślizgawkę, ty musisz kawęczyć przy lekcjach. Wieczorem, gdy paniczki bawią się w teatrach albo rozrywają chwilę przyjemnem czytaniem, ty musisz kuć swoje zadania. Ośm lat takiego szcześliwego życia musisz przeprowadzić, w ósmym roku zdasz maturę czyli egzamin z całej tej ośmioletniej nauki, i wtedy nazywa się, że masz świat otwarty. Oczywiście, masz otwarty świat, podobnie jak ten, co go wydziedziczyli z domu i kazali mu pójść precz w świat o kiju. Masz otwarte pole do dalszej fachowej nauki na uniwersytecie. Możesz pójść na filozofję, na prawa, na technikę, na medycynę, nawet na akademię handlową możesz pójść, niby na bankiera się wyuczyć i jużes panem. Ale uważaj; jeśli w takim Rzeszowie musiales ciężko pracować, aby zarobić na te swoje nauki, to o ile więcej musisz zarabiać w Krakowie albo we Lwowie, abyś się mógł utrzymać po akademicku wobec wścieklej drożyzny mieszkań i wiktu. Na tym uniwersytecie czeka cię jeszcze czarniejszy żywot, jak w gimnazjum; masz przed sobą jeszcze cztery albo pięć lat męki nim się przyjdzie do jakiego urzędu jako bezpłatnego praktykanta. Jako akademika czeka cię jeszcze służba wojskowa podobnie jak wszystkich twych braci we wsi kolegów ze szkoły ludowej. Dlatego żeś skończył gimnazjum i złożył maturę przysługuje ci prawo jednorocznej służby.

Dla pierwszego lepszego paniczka ten jeden rok wojska będzie chwilą rozrywki, on na tem nie traci, czy tu czy tam wszędzie mu dobrze, bo ma pieniądze. Dla ciebie ten jeden rok przedstawia wielką stratę, bo się odrywasz od nauki, która cię tyle pracy i zdrowia kosztuje. Chodziłes cztery albo pięć lat do ludowej szkoły, ośm lat pocieles się nad nauką w gimnazjum, potem skończysz prawa, zdaje ci się, żeś wolny, że będziesz mógł zająć się sumiennie sprawą chłopską, to wpręgna cię w maszynę urzędową i musisz obracać paragrafami, które sobie panowie ustanowili dla siebie, jak chcieli i tak musisz obracać, jak ci każą. Wyuczyłes się na urzędnika, ale nie dla swoich braci tylko dla tych, co rządzą. Musisz spełniać ich wolę i rozkazy, jeśli chcesz być w urzędzie jeśli nie chcesz ginąć z głodu. Żyjesz, pracujesz, uczysz się, męczysz się zawsze dla innych.

A. S.

Z podróży po Włoszech.

(Ciąg dalszy)

Pompei.

Jak już wspomniałem, wybuch Wezuwjusza w starożytności zasypał rzymskie miasta Pompei, Herkulanum i Stabie. Miasta te przez 18 wieków leżały zasypane lawą i popiołem, aż dopiero w czasach najnowszych zainteresowano się zagrzebanymi miastami i zaczęto je odkopywać. Przed zdumionymi oczyma dzisiejszego człowieka odkryły się czasy z przed 2000 lat, mieszkania ludzkie, ich świątynie, teatry, domy, sklepy, cmentarz, wogóle cały starożytny świat rzymski.

Z zasypanych miast najwięcej odkopano Pompei. Miasto to zostało zasypane popiołem, pumeksem i kamieniami, tak, że wywożenie rumowiska nie przedstawia wielkich trudności. Natomiast Herkulanum zostało zalane lawą, która z biegiem czasu stwardła na żywą skałę i praca postępuje z wielkim mozołem. Nie wiele też odkopano w Herkulanum, podczas gdy Pompei jest już odkryte prawie w połowie. Wszystkie cenne przedmioty, nieocenione skarby sztuki przewieziono do Neapolu i złożono tamże w muzeum.

Odkopane miasto, jakby żywy cmentarz, przejmuje podróżnego grozą i zdumieniem. Zdaje się, jakby dopiero co mieszkańcy wyszli z miasta, może gdzieś na jakąś uroczystość, i pewno po chwili wrócą do opuszczonych domów. Na ulicach widnieją brzoźdy wyrze na bruku przez wozy, tu i ówdzie widać jeszcze na ścianach domów napisy, kreślone niewprawną ręką obywatela pompejańskiego. Wulkan, który przykrył miasto popiołem, zachował je od zniszczenia, któremu z biegiem czasów musiałoby uleżeć. Dzięki tej okoliczności zachowało się wszystko w pierwotnym stanie i tu naocznie możemy poznać życie starożytnych. W całości zachowały się piękne malowidła, zdobiące ściany domów bogatych pompejańczyków, mozaiki posadzek i posągi, przedmioty służące niegdyś do codziennego użytku. Znaleziono tu stągwie, w których zaschło wino, wory mąki, zboże, kurze jaja, figi, pomarańcze; w muzeum neapolitańskim znajduje się zwęglony chleb, który przeleżał w piecach 1800 lat. Prócz tego znaleziono wielką ilość szkieletów koni, psów i ludzi. Wymarłe miasto, na tle bujnej roślinności południowej sprawia przynębiające wrażenie, a jego piękno i bogactwo, całe to życie bujne i swobodne, skazane w jednej chwili na zagładę, przypomina piękny, złoty kwiat, podcięty straszliwą kosą.

Sławny poeta rzymski Martialis, który żył w owych czasach, opisuje dawną piękność bogatego miasta i żali się nad jego zniszczeniem w następujących słowach:

»Oto Wezuwjusz, który niedawno jeszcze ocieniały winne liście, tu wyciskano sok szlachetny z winogron. Oto wzgórze, na których rozlegały się wesole pieśni pasterzy; tu jest miejsce sławne z powodu świątyń potężnych bogów¹⁾. A teraz

¹⁾ Ówczesni mieszkańcy Pompeji byli poganami i wierzyli w wielu bogów.

wszystko zburzone i zasypane popiołem. O bogowie! żałujecie zapewne sami, żeście tego dokazać potrafili!«

Pompeji założone zostało najprawdopodobniej około 6 wieku przed Chr. Z biegiem czasu miasto rozwijało się znakomicie, pobudowano wspaniałe świątynie, gmachy publiczne, teatry; domy prywatne przyozdobiono malowidłami i posągami, otoczono ogrodami. Pompeji należało do cesarstwa rzymskiego, a że było położone w uroczym miejscu nad morzem, przebywali w niem bogaci Rzymianie, a nawet cesarze i budowali tu wspaniałe wille. Było to bogate miasto handlowe; położone niedaleko morza, o wiele bliżej aniżeli dzisiaj, gdyż wskutek działań sił podziemnych brzeg dzwignął się w górę, a morze cofnęło się wstecz, tworzyło ono port dla całej równiny. Przedmiotem wywozu było głównie wino i jarzyny. Wskutek tego miasto posiadało liczną i bogatą ludność, jednak liczby ludności nie da się dziś dokładnie oznaczyć; można przypuścić, że w czasie największego rozkwitu Pompeji liczyło około 20 do 30 tysięcy mieszkańców.

W r. 63 po Chr., kiedy Pompeji doszło do najwyższego rozwoju i bogactwa, nawiedziło ją trzęsienie ziemi, skutkiem którego runęło wiele domów, a ślady zniszczenia można jeszcze dziś oglądać na ścianach domów. Zaraz jednak mieszkańcy zabrali się do naprawiania szkód i budowania rozwalonych domów. Bogatsi pomagali uboższym, wspierając ich pieniędzmi, a wszyscy dążyli do tego, aby piękne miasto przyprowadzić na nowo do kwitnącego stanu. Wśród najgorętszej pracy dnia 24 sierpnia 79 r. po Chr. nastąpił straszliwy wybuch Wezuwjusza, a zarazem trzęsienie ziemi, które zniszczyło miasto, a olbrzymie masy popiołu zasypały je warstwą przeszło 4 metry wysoką.

Grozą wstrząsający opis wybuchu i zniszczenia miasta pozostawił naoczny świadek Plinius z młodszy. W listach swoich tak opowiada:

»Tymczasem na Wezuwjuszu widać było szerokie płomienie i ogromny pożar, którego jasność pokryły nagle ciemności, jakie ogarnęły ziemię dookoła. Dla uspokojenia tych, którzy mu towarzyszyli, stryj mój położył się i zasnął w istocie. Dziedzinec, przez który się wchodziło do jego mieszkania, zaczynał się napełniać popiołem i kamieniami. Budzą go więc, wychodzi i łączy się z Pompanianem i tymi, którzy czuwali. Zaczęli radzić, czy się mają zamknąć w domu, czy wyjść w pole, bo domy były tak gwałtownie poruszane ciągłym trzęsieniem ziemi, że się zdawały zrywać z posad swoich. Wybrano wyjście; przywiązali sobie poduszki wokoło głowy, jako ochronę od padających kamieni. Panowała najczarniejsza noc, oświecona tylko pożarami i ogniem wszelkiego rodzaju. Szli ku morzu, ale wkrótce płomienie i zapach siarki wszystkich rozpedził. Stryj mój został pochwycony nagle wirem i natychmiast padł trupem.

»Była pierwsza godzina w dzień, a jednak mimo to zaledwie słaby świt nas otaczał. Mury dokoła nas tak się trzęsły gwałtownie, że było niebezpiecznym pozostać pomiędzy nimi.

»Opuściliśmy miasto; lud wylękły szedł za nami tłumami, tłocząc się i uciekając. Wozy, któreśmy wzięli ze sobą, co chwila były tak rzucone gwałtownie, że nie można ich było utrzymać. Morze zdawało się przewracać i cofać, odpędzane od brzegów ruszaniem się ziemi.

»Brzeg coraz szerzej występował i okryty był rozmaitemi rybami, osiadłymi na piasku. Z drugiej strony, obłok czarny i straszny, porozdzierany ogniami, które wężykowato do góry parły, otworzył się i z niego wytrysnęły długie strugi, podobne do ogromnych błyskawic. Prawie natychmiast obłok ten upadł na ziemię i pokrył morze, zasłaniając wyspę Capri przed oczyma. Popioły i kamienie zaczęły nas obsypywać. Odwracam się i spostrzegam gęsty dym, który goni za nami, rozlewając się niby potok, po ziemi. Nie była to już noc ciemna i obłokami zakryta, ale ciemność zamkniętej izby. Słychać tylko jęki kobiet, płacz dzieci, krzyki mężczyzn. Jeden wołał ojca, drugi syna, tamten żony. Ów narzekał na losy swoje, inny na niedolę bliźnich. Byli tacy, którzy, z obawy śmierci, wzywali zgonu. Wielu błagało o pomoc bogów, inni myśleli, że ich już nie było, i że ta noc musiała być ostatnią, a wiekiustą, w której świat miał zginąć.

»Ciemności te straszliwe niekiedy się rozświecały, nie blaskiem dnia, ale jasnością płomieni, wybuchających z krateru. Potem wracała noc, wracał deszcz popiołów, rzeki lawy spienione, zda się, płynęły gęściej i obficiej. Krzyki i nawoływania ludzi się wzmogły, śmierć szła ze wszystkich stron. A te niezmierne kłęby dymu poszły aż do Rzymu i w takiej ilości, iż tam zaćmiły światło dzienne.

»Na ostatek czarność rozeszły się powoli, niby dym lub chmury. Wkrótce potem ujrzelśmy znowu jasność dnia i słońce nawet, ale blade i takie, jak bywa po zaćmieniu.

»Wszystko było zmienione, podruzgotane, obalone; morze straciło swoje brzegi, a ziemia naga, pusta, bez drzew, bez domów, okryta kupami popiołów, jak czasem bywa śniegiem okryta w dni zimowe, przedstawiała widok najsmutniejszy.

W ten sposób straszliwe siły przyrody zniszczyły zupełnie trzy bogate miasta: Pompeji, Herculanium i Stabie. Nie wrócili już więcej mieszkańcy do zasypanych miast. Pozostały one przykryte popiołem i lawą przez setki lat; z czasem zapomniano o nich zupełnie, a na zasypanem Herculanium powstały nowe miasta Portici i Resina, które dziś znowu pełne są ludności. Natomiast nad zasypanem Pompeji pozakładano winnice, pola uprawne i z biegiem lat tak zapomniano o tej katastrofie, że nikt nawet nie wiedział, że tam pod spodem w głębi ziemi istnieje zasypane miasto, a tu na górze ludzie mieszkają i pracują na grobach. Dopiero kiedy przypadkowo przy kopaniu kanału natrafiono na mury w głębi ziemi, zwrócono na nie uwagę, a od r. 1748 rozpoczęto regularne poszukiwania, uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dziś odkopuje się w dalszym ciągu tylko Pompeji, a połowa odkrytego miasta daje dosko-

nały obraz starożytnego miasta, życia w niem, mieszkań, świątyń, budowli prywatnych i publicznych.

Miasto było naokoło otoczone 6 metrów grubym murem w celach obrony przed napadami nieprzyjaciół. W murze tym znajduje się ośm bram mocno budowanych, a nadto na murze wybudowano jeszcze 12 wież, które służyły do obserwowania nieprzyjaciela, gdy w czasie wojny zbliżał się do miasta.

Przez jedną z tych bram, t. zw. »bramę morską« wchodzi się do obumarłego miasta. Brama ta jest 36 metrów długa, 5 wysoka, a 8 szeroka. Przechodzę pod olbrzymim sklepieniem łuku bramy i znajduję się na brukowanej ulicy miejskiej. Po jednej i po drugiej stronie ulicy domy; bramy domów otwarte, drzwi niema prawie w żadnym domu, zniszczały z biegiem czasu. Domy nie mają również dachów, ponieważ popiół nie przykrył domów zupełnie i wysterczające dachy z biegiem czasu zniszczały zupełnie. Domy puste, obrabowane z przedmiotów, tylko nagie ściany sterczą w górę, jak ruiny i jeszcze więcej swoim wyglądem dają wrażenie miasta umarłych.

(C. d. n.)

Albin Jura.

Telefon.

Telefon jestto przyrząd służący do przenoszenia głosu na odległość i jest właściwie tylko dalszym rozwojem telegrafu.

Nazwa telefon jest pochodzenia greckiego i składa się z dwóch słów tele=daleko, fone=głos.

Gdy nowoczesnym ludziom już nie wystarczył telegraf, albowiem zdawało im się, że mechaniczne przenoszenie znaków, przyczem pośredniczyć musieli urzędnicy — przepisywania ich i doręczanie telegramów za wiele zużywa czasu, poczęli uczeni elektrotechnicy przemysłować nad skonstruowaniem maszyny, któraby głos przenieść mogła, zapomocą której zatem interesanci znajdujący się w oddalonych od siebie miejscowościach bezpośrednio mogliby się porozumieć. Za podstawę do badań służyła im właściwość, że elektromagnesy, t. j. kawałki miękiego żelaza, naokoło których przeprowadzamy prąd elektryczny przez izolowany drut z niezwykłą dokładnością wykonują swą pracę i na drugim końcu drutu czyli przewodu oddają znaki przesłane ze źródła elektryczności.

Zauważono przytem, że jeżeli siłę prądu elektrycznego naokoło elektromagnesu zmienimy, to zmienia się siła przyciągania gotowego magnesu, zmieni się również napięcie czyli siła prądu elektrycznego, krążącego po izolowanych drutach naokoło tegoż magnesu.

Gdy te zjawiska należyte zbadano, do zbudowania przyrządu przenoszącego głos był już krok tylko.

Już w roku 1837 amerykański fizyk Page zauważył, iż elektromagnesy, naokoło których przechodzi prąd elektryczny, wydają dźwięk, je-

żeli prąd nagle przerwiemy lub nagle załączymy — i nazwał to zjawisko »galwaniczną muzyką«.

Na tej podstawie prowadził dalsze badania profesor fizyki na uniwersytecie w Bostonie w Ameryce północnej Graham Bell.

Przekonał się on, że jeżeli naprzeciw dwóch elektromagnesów połączonych drutem, po którym płynie prąd elektryczny, umieścimy cienkie blaszki, a następnie jedną z tych blaszek poruszamy, to druga blaszka wykonuje wiernie takie same ruchy.

Ponieważ zaś głos jest niczem innym, jak tylko pewnym rodzajem drgania cząstek ciała, które głos wydaje, a następnie drgania fal powietrza, które uderzają w nasze ucho i tam wywołują odpowiednie drganie narządów słuchowych, przeto zasadę tę zastosował wspomniany uczoney Graham Bell i w maszynkach skonstruowanych przez siebie.

W roku 1872 umieścił on w drewnianej rurce stalowy magnes, owinał go izolowanym drutem, a naprzeciw magnesu w oddaleniu kilku milimetrów umocował cieniutką blaszkę metalową, zwaną »membrana«. Obydwie rurki połączył ze sobą drutem i przepuścił prąd stale płynący z baterji galwanicznej prąd elektryczny.

Skutek był znakomity.

Gdy bowiem zbliżono do rurki usta, mówiono takby głos wychodzący z ust uderzał wprost na blaszkę, — w drugiej rurce słyszano głos doskonale i rozumiano całą przemowę. Technicznie rzecz tłumaczy się w następujący sposób.

Wyżej powiedzieliśmy, że prąd elektryczny zwiększa lub zmniejsza siłę magnesu — i na odwrót siła magnesu działa na siłę prądu.

Pod wpływem tedy fal powietrza wywołanych ludzkim głosem blaszka drgała i zbliżała się lub oddalała od magnesu, wskutek czego siła magnesu wzmagala się lub zmniejszała.

Zbliżyła się blaszka do magnesu, to siła jego była większa, — oddaliła się natomiast, to i siła magnesu malała.

Odpowiednio do wahań siły magnesu rosło lub malało napięcie czyli siła prądu elektrycznego, który płynąc po drucie otaczającym magnes umieszczony w rurce na drugim końcu drutu, wywoływał zmianę w sile magnesu. Zmieniana ustawicznie siła magnesu przyciągała w rozmaitym stopniu blaszkę naprzeciw umieszczoną, czyli wywoływała zupełnie takie same jej ruchy i drgania, jak blaszki pierwszej pod wpływem głosu.

Tak drgająca blaszka wydawała dźwięki — powtarzała słowa i to z taką wiernością, że można było po głosie poznać przemawiającą osobę. Cudowną tę maszynkę nazwano od imienia wynalazcy telefonu »Bella«.

Wkrótce atoli przekonano się, że tak zbudowany telefon nie nadaje się do praktycznych celów, albowiem najlepiej wykonane przyrządy i przy najpomyślniejszej pogodzie działają zaledwie na 30 kilometrów, a ludzie chcieli rozmawiać z odległości liczących setki, ba nawet tysiące kilometrów.

I znowu rozpoczęła się gorączkowa czynność uczonych.

Przedewszystkiem starano się odłączyć aparat służący do mówienia od przyrządu do słuchania.

W roku 1873 Edison — który z prostego robotnika dobił się sławy uczonego i wynalazcy, zauważył, iż kawałeczki specjalnie przyrządzonego węgla kamiennego, są nadzwyczaj czułe na działanie prądu elektrycznego, znakomicie go przewodzą, a nawet czynność jego zwiększają. W pięć lat potem w roku 1878 uczoney amerykański, ten sam, który wybudował aparat telegraficzny, drukujący telegramy, Hughes (czytaj Jus) skonstruował na podstawie badań Edisona przyrząd służący do odbierania ludzkiego głosu i oddawania go przez drut do stacji odbierającej, zwany mikrofonem.

Mikros, to słowo greckie, znaczy mały. Nad budową tego nadzwyczaj skomplikowanego przyrządu rozwodzić się tu nie możemy. — powiemy tylko, że zamiast magnesu, użyto tu kawałeczków węgla zamkniętego w metalowej puszcze, połączonej z drutem czyli linię telefonu. Praca nad ulepszeniem przyrządu trwa dalej, albowiem telefon należy do najnowszych wynalazków doby dzisiejszej i dziś nie można przewidzieć, jak wspaniałe formy rozwoju przybierze ten wykwit ludzkiego geniuszu. Obecnie używane telefony mają też najrozmaitszą formę, — w każdym niemal państwie inny system, w każdym jednak razie dziś używają innego przyrządu do słuchania.

Ten ostatni jest w niezmienionej prawie formie jak go zrobił Graham Bell.

Przyrząd do mówienia nazywa się mikrofonem, a do słuchania telefonem.

Celem umożliwienia słyszenia głosu na większe odległości, wymyślają elektrotechnicy najrozmaitsze przyrządy pomocnicze — których tu jednak opisywać nie możemy, albowiem wykroczyłoby to za ramy niniejszego odpowiadania, a nie odmalowałoby należycie budowy ich, albowiem przyrządy te są nadzwyczaj skomplikowane.

Zastanowimy się tylko, jak się ludzie telefonem posługują. (Dok. nast.)

Historja szkła.

Szkło znane było na świecie od najdawniejszych czasów. W wielu starych księgach czytamy, że szkło odkryli przypadkiem Fenicjanie. A miało to być tak:

Kupecy fenicy, handlowali sodą — czyli mowiąc ściśle — węglanem sody — i oni to pierwsi podobno natrafili na ten wynalazek, gdy gotowali sobie pożywienie na wybrzeżu morza, pokrytym piaskiem krzemienistym obok brył sodu czyli natronu — wskutek czego miało się wytworzyć szkło, które uważają za krzemian sody.

Cała ta historia jest zdaje się czystym wymysłem. Nie ulega bowiem wątpliwości, że szkło znane już było znacznie wcześniej jeszcze przed pojawieniem się Fenicjan, a użycie jego odnieść można do pierwotnej epoki ludzkości.

Nikogo więc zapewne dziwić nie będzie, jeżeli powiemy, że już w najdawniejszej starożytności Egipcjanie znali sztukę wyrabiania szkła białego i kolorowego, wyrzynania go i złożenia. Dowodem tego są szklane ozdoby, którymi przystrojone są groby, znajduwane w tebańskich i memfickich katakombach.

Na 370 lat przed narodzeniem Chrystusa istniały huty szklane nad ujściem rzeki Belos w Fenicji. Wyrabiane w nich szkło wysyłano później okrętami z miasta Tyru do Grecji i Egiptu.

Rzymianie znali szkło na 250 lat przed Chrystusem. Uczony rzymski, Pliniusz, podaje ciekawe szczegóły o sposobie wyrabiania szkła w hutach starożytnych. Za czasów Pliniusza zaczęły powstawać huty szklane w dzisiejszej Francji i Hiszpanji. Na 230 lat przed Chrystusem za panowania cesarza rzymskiego Aleksandra Sewera, namnożyło się w Rzymie tylu szklarzy, że im aż w osobnej dzielnicy miasta zamieszkać kazano.

Z tego, cośmy wyżej napisali o znajomości szkła u starożytnych narodów, wytłumaczyć sobie łatwo, dlaczego w starożytnych grobowcach egipskich, włoskich, francuskich i niemieckich znachodzą się naczynia i flaszeczki szklane.

Pierwsze huty szklane w Europie za czasów nowszych powstały w Konstantynopolu. W wieku dziesiątym po Chrystusie rozsyłali robotnicy z Konstantynopola po całej Europie swoje szklane wyroby. Po zdobyciu Konstantynopola w r. 1203 szklarze tamtejsi przenieśli się do Wenecji.

W trzynastym wieku wynaleźli Wenecjanie sposób podlewania szyb szklanych i całą Europę zaopatrywali w zwierciadła podlewane. Starożytne narody nie znały sztuki podlewania zwierciadeł; ich zwierciadła były zwyczajnymi blachami srebrnymi, doskonale wypolerowanymi. Wyrabiane też były z trwałszych kruszców.

Wenecjanie zyskali wielki rozgłos podziwiania godną sztuką, z jaką przyrządzali i zdobili szkło, wyrabiając z niego najrozmaitszego rodzaju wykwintne i cenne naczynia.

Około roku 1600 po Chr. sztuka wyrabiania szkła przeszła z Wenecji do Niemiec. Szkła kolorowe, wyrabiane w Czechach stanowiły odrębną specjalność w tej gałęzi przemysłu.

Sztuka wyrzynania, czyli rżnięcia szkła, przeobrażająca je w przedmioty służące do ozdoby, wynaleziona została w r. 1612 przez Niemca, nazwiskiem Kasper Lemann. Sztuka jednak polerowania i zdobienia szkła znana już była i starożytnym. Pliniusz bowiem mówi o pewnych sposobach rżnięcia na szkło, używanych za jego czasów.

Kryształ, czyli najdroższy gatunek szkła jest wynalazkiem nowych już czasów. Zaczęto go wyrabiać najprzód w Anglii w 17 wieku.

(Dokończenie nastąpi).

Najnowsze odkrycia i wynalazki.

Telegraf bez drutu — ten precudowny, wspinały wynalazek ostatnich czasów rozszerza się

po świecie coraz bardziej i obecnie obejmuje już 255 stacji. Ostatnie obliczenia wykazują, że same Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają już 88 stacji telegrafu bez drutu, Anglja 44, Włochy 18, Niemcy 13, Rosja 8, Turoja i Franoja po 6, Chiny, Brazylja, Argentyna i Kanada po 5, Danja i Hiszpanja po 4, Szwecja 3. Po dwie stacje telegrafu bez drutu mają: Rumunja, Austro-Węgry, Meksyk, Egipt, Panama, Japonja, Portugalja, Chile, Tripolis, Belgja, Norwegja, Czarnogóra, Malta. Z zestawienia tego widać, że wszystkie kraje europejskie, amerykańskie, afrykańskie i t. d., a nawet narody niecywilizowane wprowadzają u siebie telegrafy bez drutu.

Elektryczna kuchnia. Wiadomo niejednemu, że już w dzisiejszych czasach coraz częściej używają po miastach elektrycznych naczyń domowych. Elektryczne maszyny do gotowania herbaty i kawy, elektryczne żelazka do prasowania, większe i mniejsze piecyki ogrzewane elektrycznością, już się znajdują w użyciu od pewnego czasu. Teraz chodzą już głośnie wieści, że wynalazcy już dokładnie obmyślili plan całego jednopiętrowego domu bez komina. W domu tym służyć będzie prąd elektryczny do ogrzewania i gotowania. Obliczono już nawet, wiele będzie kosztował ten prąd elektryczny na użytek rodziny, złożonej z pięciu osób. Znawcy obliczają, że miesięcznie wyniesie taki opał elektryczny na jeden dom z początku około 30 kor., bo jeszcze prąd elektryczny jest drogi. Koszt ten jednak nie jest wcale wielki, z uwagi, że teraz opał jest coraz droższy — drzewo nie tanie, a węgiel też bardzo drogi. Ale za to gotowanie elektryczne będzie dogodniejsze, bo nie wytwarza gorąca w kuchni, nie powoduje wytwarzania się szkodliwych gazów węglowych, a przede wszystkim gwarantuje w kuchni zupełną czystość.

LUDWIK STASIAK.

OBRONA SZTANDARU.

Powieść historyczna z życia sęddeckiego ludu.

(Ciąg dalszy).

W lot rozkaz królewski wykonano. Leca łyki z toporami, noc już zapadła, a oni leca, półtorej mili tchem przebieżeli, już Kurów, przewóz na Dunajcu, już promy. Ogromne galary po drugiej stronie. Jeden z kmieci miejskich do rzeki wskoczył, wplaw Dunajec przebył, już jest na drugiej stronie, promy odwiązał, do galara czółno przypiął, wiosło ujął, strasznie z żywiołem pracuje, sam jeden promy na drugą stronę rzeki przyprawał. Rzucili się cieśle z toporami, w pacierz czółno rozbili, promy porabali, już przewozu nie masz, odcięta od Sącza droga. Uznali sławetną sztukę, jakiej odważny kmieć dokonał. Magistrat miasta Jego Królewskiej Mości odwdzieczył mu

się za to, dając mu jeden złoty polski, dragonom zaś, którzy cieśłom asystowali, również 1 złp. na piwo.

Król Jan Kazimierz chciał wielką mieszczafńską monstrę zobaczyć, że zaś krótko tylko mógł zabawić w mieście, zatem wnet po wschodzie przeglądnął wojsk miejskich miał się zacząć. Na polach, nad Dunajcem, całą noc ludzie pracowali, namiot szkarłatny dla króla rozbili, wzniesienie tronowe uczynili, z których król »miejskie okazowanie wojenne«, zwane monstrą, zobaczy. Gwiazdki płonęły jeszcze na niebie, gdy horologista zagrał hejnał; na ten znak wszystkie bębny grają, huczy ich głosem całe miasto, wszak IMCI pan Cyrus, bębenista miejski, wszystkie skóry bębienne żółtkami i gorzałką wysmarował, aby dobosze sztuką swą popisać się mogli.

Wojska cechowe na błonie ruszają. Każdy huciec ma oddzielny proporzec do drzewa »na trokach« przybity gwoździemi, szczyty proporców rzeźbione w drzewie, z mosiądzu lub bronzu lane. Oto idą w pełnym wojennym rynsztunku kuśnierze, pierwsza rota w zbrojach szmelcowanych, druga rota w zbrojach »jasnych«¹⁾.

Za kuśnierzami szewcy idą, poznasz ich łatwo zdaleka. Bo na czerwonym, cechowym proporcu święty Kryspin i Kryspjanin, obaj szewscy patroni są wymalowani, pod świętym zaś obrazem kopyto szczerem srebrem haftowane. Najbogatszy i najliczniejszy to cech w mieście. W słoneczku jesieniem iskrzy się wojsko to blaskiem zbroic, pancerzy, harkabuz, kapalinów, kos spiżowych i szyszaków; halabardy, glewie, włócznie, rohatyny, oszczepy, szefeliny ostrzami się świecą... Rota kowali idzie bez chorągwi. A za kowalami długi szereg zbrojnych wsian. Bo chłopstwo zawsze na monstry miejskie przychodzi, Sącz im broń daje, sustentament daje, szablą i samopałem władać ich uczy, wsianie i mieszczanie razem miasta przed najazdem bronią. I stróżę zamkową pełnią wsianie, wsie Królowa polska i Królowa ruska dają naprzemian pachółków. Każdy, kto przyjmuje prawo miejskie, obowiązany jest miastu sprawić jedną hakownicę nową, lub przynajmniej muszkiet. Zapasowa ta broń przeznaczona jest dla wsian, kmięć od miasta dostaje sulicę długą i krzoskę. Gdy palnej broni brak, to samostrzelającą kuszę, naciąganą hewarem. Dzieje się to tylko wtedy, gdy zbyt wielka moc ludu na obronę Rzeczypospolitej się zleci, inaczej broni jest dość. Wszak jeden cech sądecki ma zapasowej, zupełnej zbroi pancierzowej na 35 pachółków.

Po cechach i wsianach wojsko ratuszowe idzie, jedzie szereg miejskich dział, które niedawno pod Beresteczkiem grały...

Uszykowały się wojska, rotmistrze odpoczynku dozwolili, oczy na miasto zwrócone, rycerstwo cechowe i niezliczony tłum ludzi na przybycie króla Jegomości czeka. Nagle z baszty bednarzkiej sygnał słyhać, trąbka zagrała, na wszyst-

¹⁾ Wszystkie szczegóły monstry z nowosądeckich Distributionsów.

kich basztach miejskich ogniki błysły, obłok dymu wieżę zakrył, dwadzieścia dział huczy; w bramie zjawiał się orszak królewski. — Jan Kazimierz na siwym koniu na monstrę jedzie. Cwałem jedzie dwór, już jest blisko, król zsiadł z konia, wszystkie kotły zahuczały, wszystkie trąby zabrzmiały, umienna gęźba miejska gra. Ostre rozkazy rotmistrzów słyhać, chwyciło wojsko za broń, na dany znak wszyscy chorążowie naprzód idą. Stagnęły proporce przed tronem, pochyliły się sztandary, wojenne chorągwie pokłon panu oddają. Lica króla były blade, w oczach jego był smutek. Łzawem okiem spojrzął na swój wierny lud, odmiana nagła, jakby widok tych tłumów spłoszył smutek i rozradował królewskie oblicze.

— Witajcież moje dzieci!

— Niech żyje król!

— Niech żyje nasz pan!

— Życie za ciebie oddamy!

— Krew za ciebie przelejem!

Wre ludzkie morze okrzykiem niezmiernym, jakby dwadzieścia tysięcy ludzi jednym mężem było, jakby ta rzesza jedno serce miała, serce wierne dla żeglarza, w którego ręce złożył Bóg Rzeczypospolitej ster. Wreją serca ludzkie zapalem, a przecie w tym krzyku ludu jakbyś słyssał płacz, jakbyś w tych smutnych oczach opuszczonego przez wszystkich króla czytał:

— Wyście mi już ostatni zostali.

Ostatni już zostali, nikogo przy opuszczonym dziś królu nie masz, jeno »prawowierny« Sącz, jeno prawu wierny lud. Dowiedział się snać ten lud polski, co się w sercu Jana Kazimierza dzieje, wie, że ten król odczuwa krzywdę chłopstwa, wie, że serdecznem pragnieniem jego jest wzbronić krzywd, że zamiar przysięgi lwowskiej już dawno w sercu się zrodził. Ostatni już oni przy królu zostali, ale gdy przyjdzie bronić króla, nie przejdą do obozu wroga, nie zdradzą nikczemnie Rzeczypospolitej, jak ją zdradziło pospolite ruszenie z wojewodą Krzysztofem Opalińskim na czele.

I rozweseliło się blade oblicze króla, gdy patrzył na rycerskie cechów popisy. Długim kowrowodem wojska idą, roty w szachownicach się krzyżują. Krzyknał rotmistrz, długie szeregi nagle w ósemkę stajały, komendę znowu słyhać, już w czwórkach idą, jeszcze jeden sygnał, z szerokiej frontowej linii zrobiła się waziutka długa: wojsko po dwóch idzie. Szli ku Dunajcowi, znowu rozkaz pada, zwrócili się, ogromna linja całe błonia ogarnęła, żelazny różaniec żołnierzy ku tronowi idzie. Okiem znawcy spojrzął na dzieci król, zaśmiał się, w dłonie klasnął:

— Sprawnie! Sprawnie!! — woła Jan Kazimierz.

Znagła różaniec na dziesięć równiutkich części się przerwał, ozwała się komenda: wstecz!! dziesięć oddziałów ku murom poszło, dziesiąty stanął, rotmistrz kazał nabić muszkiety. Draby miejskie tłum ludzki rozpędzają, rzesza wielotysięczna zmieniła się w dwie ogromne linje, na końcu linij tarcza zbita z deszczek się zjawiała.

— Cel!

Bednarze przyłożyli broń do oka.

— Pal!!

Zagrzmiała nagle salwa, sto muszkietów zahuczało, świst kul, na tarczy jakoby grad zarzęgotał. Oto draby do tarczy leca, oponę z deszczek zabrali, do króla przynieśli. Przybliżył się król, kule liczy, na pięćdziesięciu strzelających, czterdziestu pięciu w tarczę trafiło. Ucieszyło to pana. Ręce zatarł i mówi:

— Sprawnie! Sprawnie!

Cech za cechem strzelaniem do tarczy się popisuje, najjaśniejszy pan widzi, że oni równie dobrze młotem, kopytem jak i krzoską władną, że w spracowanej ręce nie zadrży muszkiet, nie zmuli się cyngraf, radość na licach królewskich, na ustach jego dla ludu pochwała.

Skończona monstra i okazowanie wojenne. Już król miał do miasta wracać, gdy dwór zwrócił uwagę, że cech kowalski suplikę chce złożyć i posłuchania u monarchy prosi. Kazał ich natychmiast Jan Kazimierz powołać.

Przyszli kowale, nisko się czapkami poklonili, cechmistrz za kolana króla ujął, prośbę bracką mu przedstawia. Oto dziś właśnie chorągiew wojenną ksiądz pleban święci, cech kowalski poprzec nowy sprawił, kowale więc pokornie proszą, aby najjaśniejszy pan ojcem chrzestnym sztandaru był, złoty gwóźdź w kopję wbić raczył.

Radośnie pan prośbę przyjął, pochod do miasta rusza, fare lud zbrojny wypełnił, ten lud wierny Bogu i królowi. Wszakci to ludu tego pieśń:

Nie miej nadzieje w baszciech murowanych
Ni w twoich wałach tak mięszo sypanych
Co ręka zrobi, druga skazie może
Jeśli nas Twoja moc nie wesprze Boże!

* * *

Na kobiercu słuckim sztandar złożono, o rzeźbioną ladę cechową głównię jego wsparto. Na brokacie czerwonym wizerunek Panny Świętej złotem i srebrem haftowany, naokoło obrazu girlanda liści i kwiatów leci.

Wszystek cech dookoła chorągwi zgromadzony, przyszedł król, na poduszce z brokatu młotek mu podano, wziął w rękę srebrny młotek i pierwszy gwóźdź do kopji wbił. Że to wojenna chorągiew, że Bóg jeden wie, gdzie ona mieszczaństwo prowadzić będzie, na zwycięstwo, czy na klęskę, upomina więc pan dzieci swoje, aby z tym proporcem szli jeno po zasługę, jeno po chwałę... Wskazując ręką na chorągiew, rzekł Jan Kazimierz do kowali:

— Niechże na niej nie postoi plama.

Zagrały organy »Veni Creator«, z nowym sztandarem nowego ducha niechże ześle Bóg. W strasnym pogromie Polski, gdy rzekomi obrońcy kraju do obozu wrogów przeszli, w okropnej chwili, gdy król z kraju ucieka, w chwili, gdy już wszystko stracone, gdy już zagasła nadzieja, wstąpże w te mieszczańskie i chłopskie serca, Ty Duchu Święty!

Gdy król odjechał do Czorsztyna, aby przez Starą Wieś i Kezmark opuścić kraj, w Sączu działa

się zaprawdę rzeczy dziwne. — Codzień rajcy się gromadzą, po nocach konsulowie słowa królewskie rozważają, rozkazy jego w czyn zmieniają. Tajemnicą wszystko otoczone, ile razy ktoś z popółstwa do ratusza się chce wdrzeć, dowiedzieć, co się tam dzieje, draby miejskie drogę mu zagrodzą, młotoch, gromadzący się na rynku, rozpędzając. Nocami na wszystkie strony świata jeżdżą fury. Pachołkowie miejscy, uzbrojeni w szefeliny, im towarzyszą. Oto naładowane wozy z Nidzicy do miasta wracają. Kto się z ogniem do wozu nabiży, drab ostrze włóczni nadstawia. Ziemia dudni, gdy ze Starego Sącza jedzie ciężki wóz, naładowany ołowiem. A choć z obcych miast kule zwożą, przecie i tak konwisarze sądecy dzień i noc pracują, kule leją, miejski »saletnik« dwudziestu robotników do pracy ściągnął ze wsi. Od wiek wieka w Kruźlowej, Siółkowej, Białej, Niżnej, saletrę wyrabiano, słynęło Łącko, z którego Kraków sprowadzał saletrę i szkło¹⁾. Dziś podwójna w Łącku praca, wozy ze saletrą do Sącza jadą, za cetnar saletry cech 35 złp. płaci, nie rzadko wsian łącki nie chce pieniędzy, ale woli słoninę, parę płótna i sukno. Przywieźli chłopci bogactwa swej ziemi, wóz za wozem przybywa, ze saletry łąckiej i siółkowskiej saletnik robi proch.

Nie ma dziś czeladź rzemieślnicza odpoczynku, ni spokoju. Dawniej po zachodzie słonka na piwo czeladnik szedł, po gospodach się włóczył i huczki stroił, dziś z rozkazu cechmistrza na baszty trzeba iść; tam w piwnicach formy do kul leżą, w izbie cechowej w piecu zapalono, ołów topią, do drewnianej formy go leją; wrzucono formę w zimną wodę, za chwilę otwarto: w rynnie dębowej dymią się trzy gorące, ołowiane kule.

Wreszcie żelaza, mosiądzu coraz mniej, w hucie, zbudowanej nad Dunajcem, coraz rzadziej ogień się pali, hutnik miejski nie ma co robić, ręce złożył, przed hutą beczynnienie siedzi. Czeka na noc. Noc przyszła, konsulowie dali hucie robotę.

Oto kilku ludzi chyłkiem do kościoła bieży, powrozy w ich rękach, fartuchy skórzane, rękawy koszul podwinięte. Przyszli do plebanji, do księdza wikarego zapukali, wstał ksiądz, na dzwonicę ich prowadzi, trzy stare dzwony pokazuje i mówi:

— Bierzcie!

Dziesięciu chłopów się rzuciło, dzwon w powrozy spowili, rusztowanie mocne z drzewa zbili, wysadzono z osi dzwon, spuszczone lekko, znieśli go ze stromych schodów wieży. Wnet trzy ciężkie wozy po bruku miejskim huczą, przez basztę Różaną za miasto się wydostali, do huty jadą...

Straszliwy ogień w hucie wnet rozgorzał, dzwony już w piecu, tam war, tam pożoga, tam istne piekło goreje. Nie zbliżaj się teraz do huty, bo żar wszystką parę z powietrza wypił, tchu brak, gorące śmiertelne od pieca promienieje. Spiż stopiony, czas już, krzyknął na czeladników hutnik, zasuwę pieca otwarł, leje się rozpalony płyn, leje się do formy, syczy, trzeszczy, jęczy ta forma. Zcichła już...

(C. d. n.)

¹⁾ Ogromne huty szklane w Łącku nad Dunajcem po rozblorze kraju zabił przemysł niemiecki.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jasle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki L. 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne i wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Odpowiedzi Redakcji

Jan Śpiewak: 6 IL będę we Lwowie w tej sprawie. — K. Rybarski: Cena soli nie zmieniona. Zażalenia do Wydziału kraj. — J. Krompa: Szkoda miejsca, tacy się zawsze trafiają. — Westf.: Za wiadomości dziękuję. Wszystkie listy doszły. — Józef Koszyk: Trzeba dać pokój kandydowaniu i nie rozbijać już istniejącej uchwały. — W. Wilkołek: Musiało być trochę inaczej. — P. Ludwik Jurozak: Bardzo przepraszamy, że nie umiemy, ale teraz podczas akcji wyborczej nie możemy się zajmować w gazecie polemiką z wszechpolaką „Ojczyzną“. Prosimy o co innego. Za życzenia serdeczne dzięki. — P. Rumanowski: Korespondencję otrzymaliśmy, lecz umieścić możemy ją dopiero po wyborach, bo nie jest gwałtownie pilna. Zaślały Panu piękne pozdrowienia i prosimy o pamięć.

Odpowiedzi Administracji

Wrona W., Garstka J. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Włazłarz S. do Amer., wysłaliśmy. — Marecki W., Liwosz W. otrzymaliśmy, wysłaliśmy. — Barnat J. 2 d. otrzymaliśmy 25/7. 1907 teraz marki otrzymaliśmy, kalendarz wysłany. — Luszczowski J., Baron J., Borowski Fr., Galica J., Wilk J., Krzanowski Fr., Helmerski Fr., Szklaraki J., Szklaraki F., Rębiecha E., Szczawiński A., Czarnecki J. W., kalendarze i fotografie wysłane. — Olszewski P. otrzymaliśmy, dziękujemy. — Such M., Pudło A. otrzymaliśmy, kal. i fotografie wysłaliśmy. — Gadecki F. otrzymaliśmy, wysłaliśmy. — Janeczek Jan, otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy, kalend. i fotogr. wysłane. — Gazda St., Kubacki F. otrzymaliśmy, kal. i fot. wysłane. — Lubaś M. premie do Amer. wysłane. — Misłaczek F., Martynus W., Kokońska W., Kiejar T. otrzymaliśmy, dziękujemy, premie wysłane. Na fundusz prasowy złożyli: Olszewski P. 1 K. 2 h., Wewiórski J. 6 K., Machaj T. 2 K., Waksmundzki 1:10 K.

Ból zębów
głowy, krzyżów, darcie w członkach
uwaga nam zasługuje fluid Follera z marką
Elaa-Fluid. Próby tasin 6 K. franko.
Sprzedaż od K. V. Follera w Stubby,
Elaaplatz Nr. 103 (Kroatien). Fryo.

Rozszerzajcie
„Przyjaciela Ludu“

**200 koron miesięcznie
może każdy łatwo zarobić!**

Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenie przez biuro gazety
Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 2—8

Notaryusz w Bursztynie

poszukuje parobka i dziewczki do robót gospodarczych za rocznem wynagrodzeniem. 1—2

Poszukuję kupna młyna mielnego z gruntem lub bez, lub też miejsca odpowiedniego przy stawie lub rzece, nadającego się do budowy młyna. Zgłoszenia do Administracji „Przyjaciela Ludu“, Kraków, Szewska 11. 1—3

Dr Leopold Reiner

otworzył kancelaryę adwokacką
w Krakowie, ul. Wiślna l. 8. 2—2

Folwark Kozłów

poczta Milatyn sprzedaje na nasienie wykę, bobik i znane gatunki owsa Beseler, Kirsche, Lentewitrei, Anderbecker, po 17 kr. franco stacya Krasne.

1—4

Adwokat Dr. Zygmunt Pislewicz

otworzył kancelaryę w Dąbrowie koło Tarnowa w domu pp. Wędkiewiczów (stara apteka) i zajmuje się nie tylko sprawami sądowymi, lecz także administracyjnymi.

Ogłoszenie.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1908/1909 w pierwszej połowie kwietnia 1908. Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: Teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrow i nienaganny obyczajów;

2) w terminie przez Dyрекcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w Zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do Zakładu powinien być zaopatrzonej w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1908 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udziela wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz zwyczajnych uczniów przyjmuje Dyrekcya także praktykantów ogrodniczych. 8—8

KTO

chce tanio, szybko i wygodnie odbyć
podróż do

Ameryki, Kanady

Brazylii, Argentyny

niech pisze po szyfkarty, posyłając równocześnie po 20 koron zadatku, jedynie na adres:

GŁÓWNE BIURO PODRÓŻY

M. G. FREUDBERG

Antwerpen, Belgia.

10. Van Lerijsstraat, 10.

1—12

Do sprzedania około 6 morgów pola, dom, stodoła i zabudowania gospodarskie w dobrym stanie, w Górnej wsi pow. Myślenice. Do odstąpienia w każdej chwili, za przystępną cenę. — Bliższego wyjaśnienia udzieli Tomasz Gorączko w Górnej wsi poczta Myślenice.

BIURO

Krakowskiego Oddziału Towarz. prawnej Ochrony podatników
znajduje się

w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej Ł. 9, 1. p.

udziela przez fachowe swoje organa porady prawnej we wszelkich sprawach podatkowych i należnościowych, sporządza wszelkie fasje, deklaracje i t. p., wnosi rekursy, podania o spłaty ratalne, uwolnienie od podatku i t. d.

Wpisowe 1 Kor., wkładka roczna 2 K. — Ustnych porad udziela się bezpłatnie. 1—2

Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników wraz z historją maszyn do szycia.

Uwaga. Nie używam więcej przy mojej firmie dopisku „dawniej J. Iwanicki“, gdyż od śmierci ś. p. Józefa Iwanickiego z obecnymi właścicielami lwowskiej firmy „J. Iwanicki“ nie mnie nie łączy.

S
L
A
V
I
A

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1869, w Galicyi od roku 1874)

kończył z rokiem 1906 trzydziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1906

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	38,242,074 kor. — „
Premje, uboczne należności i odsetki za 1906 rok	8,878,350 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	1,144,567,750 „ 38 „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1906	4,760,609 „ 98 „
W ciągu 38 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	91,936,993 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukwiny we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o ndzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

S
L
A
V
I
A

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10^{ciu} linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia, prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży
Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Zawiadaniom

wszystkich moich P. T. odbiorców wina, że od Nowego Roku nie wysyłam mniej niż 50 liter wina w jednej beczce.

Posiadam dobre naturalne dalmatyńskie wina po 52, 56, 64 i 70 halerzy za litr. — Słodkie po 62 halerzy. Zamawiać po polsku: Józef Pikor, St. Petroselo „Poste restante“ Sławonia. 2-2

Marmoladę

ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 8 koron } za 5 kg. jabłkową 6 koron } za 5 kg.
malinową 8 } mieszana 5 }

w ozdobnym blaszanym wiadrze, brutto franko każdej stacji pocztowej wysyła za zaliczka parowa fabryka cukrów **Brandstädtera we Lwowie.** W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używana.

Apteka pod Matką Boską

w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzp K. 2, Maść na wola K. 2, Liniment na suchy ból K. 1'60.

Syrup balsamiczny K. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup ziołowy K. 1,60 jedyny w kokluszu dla dzieci.

Wysyłki codziennie nie licząc opakowania.

Środki na: reumatyzm po 2 K. na padaczkę (cho-robę św. Walentego) po 5 K., pewne środki na piegi (maść, mydło i płyn) po 4 K. W skutkach wypróbowane proszki dla bydła rogatego i świń, jakoteż wszelkie aparaty i medykamenta krajowe i zagraniczne poleca i na zamówienia wysyła

APTEKA

Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstarszemu wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca tkalnia płócien **Michała Mięrowieca** w Korczyniu obok Krośna. Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Precz z nasionami niemieckimi!

Sprzedaż nasion W. GOLIŃSKA

Kraków, Półwie Zwierzynieckie, Kościuszki 48.

Poleca najlepsze nasiona warzywne i kwiatowe z sławnej na cały świat firmy

Vilmorin et Andrieux i Ska we Francji jakoto: buraki ówklowe, cebulę żytawską i holenderską, kapusty różne, jak białą brunświcką i czerwoną erfurecką, kalarepę Goliat i Wiedeńską, marchew karotę nantejską, ogórki, pietruszkę, karpiele, rzepe, rzodkiew, sałatę itd. itd., jak wogóle wszelkiego rodzaju nasiona.

Cenniki wysyła się bezpłatnie na każde żądanie. Nasiona dostarcza się w torebkach zamkniętych szczelnie lub w woreczkach opłombowanych, zaopatrzonych przepisem hodowli.

Dla Kółek rolniczych udziela się odpowie-
dniego opustu.

Zamówienia uskutecznią się natychmiast

Murowana realność w Żydaczowie,

przez zmianę stosunków, korzystnie do nabycia. Zgłoszenia:
Urząd pocztowy Kefaczyce. 2-2

7 morgów gruntu

ziemia dobra czarno-ziem. dom, zabudowania gospodarcze i ogród, z wolnej ręki tanio do sprzedania w powiecie tłumackim. Wiadomość: **Sebastjan Adamczyk, Borysław.** 3-3

Nowo zawiązana
Ludowa Spółka Rolnicza
w Krakowie

=====**Mały Rynek L. 1 II. piętro**=====

przyjmuje zamówienia na kupno

- 1) maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, jako to siewczarni, młocarni, młynków, siewników itp.;
- 2) nawozów sztucznych;
- 3) nasion rolnych, pastewnych i ogrodowych;
- 4) węgla kamiennych.

Zamówienia uskutecznia wprost z fabryk z wykluczeniem kupców pośredników.

SINGERA MASZyny DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia

nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym znakiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna I. 40. Naprzeciw teatru miejskiego
Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane w innych składach pod nazwą „SINGERA“ są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wręcz do trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia.

Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie
poleca:

Plugi, Brony, Sieczkarne, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Triery siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny mleczarskie.

Ceny bardzo niskie. Wyrób pierwszorzędny.



Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Znakomita

Herbata z wieżą

w całym kraju znana.

Hurtownie sprzedaje:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.



Jest do sprzedania grunt i las

za cenę dla każdego bardzo przystępną w Zawadce dolnej, powiat Wadowice, pół godziny drogi do miasta. Bliższych wiadomości udzieli wójt w Zawadce dolnej, p, Wadowice, Tomasz Kamiński. 2—2

Szczepy owocowe, już czas zamawiać!

Jablonie gruszkki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2, 3, 4 letnie. 1 sztuka 25, 30 i 40 ct. Kto potrzebuje, temu się wyśle za pobraniem koleją. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wysyłam każdemu darmo.

2—4 E. UKLAŃSKI, zarząd ogrodów, Oleza, dwór, p. Kraków.

Kompania Amerykańska

największy skład maszyn do szycia, do robót pończoszkowych i trykotowych. Sprzedaje na wypłat i gotówkę, maszyny nadzwyczaj lekko i cicho szyjące, z dwuletnią gwarancją. Skład części, oliwy, jedwabiu, nici itp. przyborów do maszyn, oraz warsztat reparacyjny **SSS Rzeszów, ul. Trzeciego Maja I. 9** naprzeciw głównej poczty. 6—10

Odnazona Medalem na Fowszechnej Wystawie Kraj. w Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Przemysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wieżowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

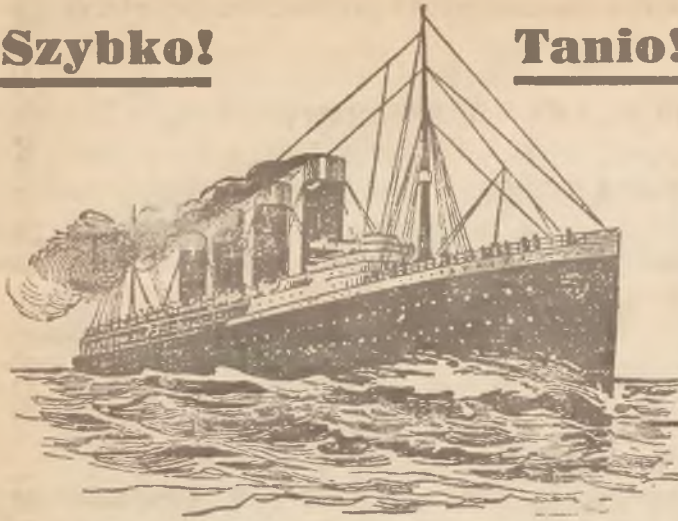
poleca obficie zaopatrzonego skład zegarów ściennych, pendulowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonek z pierwszorzędnych fabryk geneńskich, biżuterji i wyrobów optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany przesyłam na żądanie gratis i franko.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane Unimentum Gaultheria oempestitum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

obemka Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania 1 franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładni. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Maoudzińskiego; Maków, apteka Fronca; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Szybko!**Tanio!**

Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Najlepsze i najtańsze



Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych. Próbkę i cennik wysyła darmo i oplatnie.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafja i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego **p. Andrzej Pachotta**, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

1—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Tanio do sprzedania:

Koce wełniane

na sezon zimowy we wielkim wyborze i według żądania we wszelkich kolorach. Wełniane w cenie po 6, 7, 8, 10 i 14 kor. za jeden a półwełniane również wielkie po 3, 3.60, 4.50 i 5 kor. za sztukę.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych. ~~Wszystko~~

Kurs haftu bezpłatnie.

Agentami się nie posługuję. ~~Wszystko~~ Cennik gratis

Lwów, Hotel Żorża.

Józef Iwanicki

specjalista i mechanik

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnianek

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezależne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego 1 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

1—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego 1 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

1—4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

1-4

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy traktcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

1-4

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 900 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 1—4

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w różnym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 1—4

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny, jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych.

Bank parcelacyjny

jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

Bank parcelacyjny

sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

Bank parcelacyjny

przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydziela kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego

Bank parcelacyjny przyjmuje wkładki zwyczajne na 5¹/₂% i wkładki większe od 5000 K. — składane na czas dłuższy, oprocentowane wyżej aż do 7% stosownie do terminu wypowiedzenia według umowy z Dyrekcją.

Pieniądze składane w Banku parcelacyjnym mają zupełne zabezpieczenie, Bank bowiem lokuje swoje kapitały wyłącznie na hipotekach, a oprócz tego daje gwarancję udziałami i poręką członków oraz swym funduszem rezerwowym.

Wychodźcy polscy zarobkujący w Ameryce

i indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w Banku parcelacyjnym we Lwowie (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

Tak samo i inni włościanie w kraju najkorzystniej i najbezpieczniej mogą umieścić swoje pieniądze w Banku parcelacyjnym we Lwowie. — Pieniądze można posłać i otrzymać napowrót pocztą.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczeniński, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska 1. 11 A.

Tylko te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.